Opłacone ryczałtowo.
Nr 45. Kraków, dnia 9 listopada 1924 r. Rok XII.

PIAS[T]

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcon[y] ... [ludu pol]skiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa [Ludowego]

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 6 zł; zagranicą 15 zł; w Ameryce 4 dolary. (Nr poj. 10 cent.)	Wychodzi co niedzielę.	KRA... Konto c...
Cena numeru: 15 groszy.	Naczelny redaktor: Dr Władysław Kiernik.	Ogłoszenia ... metrowy. ... Nad...

Przedstawicielstwo na Amerykę: **Księgarnia Krajowa,** 953 N. Ashland Ave,

Ucieczka przed odpowiedzialnością.

Objąwszy w grudniu z. r. rządy, **p. Grabski zastał przygotowane przez poprzedni rząd parlamentarny te wszystkie podstawy,** na których mógł przeprowadzić **sanację skarbu.**

Zasada równowagi budżetu na rok 1924, wyrażająca się we wniesionym w jesieni 1923 r. **przez rząd Witosa** pierwszym w państwie polskiem budżecie — **podniesienie dochodów** państwa, zapewnione uchwalonemi przez Sejm w r. 1923 **ustawami o podatku dochodowym, obrotowym i majątkowym** — ograniczenie wydatków przez zakrojony na wielką skalę **program oszczędnościowy, redukcję urzędów i urzędników,** wreszcie **program gospodarczy,** mający na celu utrzymanie czynnego bilansu handlowego, **umożliwiały p. Grabskiemu** dokonanie wielkiego dzieła, gdyby p. Grabski był poszedł wytyczonym przez poprzedni rząd torem.

Niestety, **p. Grabski, wykorzystawszy tylko ustawy podatkowe,** wzmożone wpływy podatkowe i inne dochody państwowe, ograniczył się do stabilizacji pieniądza i wprowadzenia zapowiedzianej także przez rząd poprzedni reformy waluty przez przejście do złotego polskiego. **Zapomniał o tem, że tylko wszechstronne wykonanie całego programu skarbowego i gospodarczego może zapewnić trwałą** sanację skarbu i rozwój gospodarczy.

Rezultaty tej polityki zbyt rychło się okazały. Cóż z tego, że złoty polski, zabezpieczony zapasem złota w Banku Polskim, formalnie się nie chwieje, gdy skutkiem fatalnej polityki gospodarczej, której ofiarą padło przedewszystkiem rolnictwo, ta najważniejsza gałąź naszej produkcji a za niem i przemysł, ten mocny pieniądz, jakim jest bezsprzecznie złoty polski, stracił przynajmniej 30% swej siły wewnętrznej, bo o tyle, skutkiem wzrostu drożyzny, obniżyła się jego siła kupna.

Skutkiem błędnej polityki gospodarczej, prowadzonej przez rząd p. Grabskiego dla przypodobania się socjalistycznym doktrynom, skutkiem ograniczenia wywozu zbytnich produktów rolnych i bydła w pierwszych miesiącach b. r. pod hasłem potanienia środków żywności — zachwiał się bilans handlowy — a na domiar zamiast

taniości, Polska stała się najdroższym krajem w Europie. P. Grabski zniszczył rolnictwo, a dobił je nieurodzaj tegoroczny, nie pomógł przemysłowi, ani robotnikom. Rolnictwo przestało być zdolnem do kupna konsumentem, przemysł przechodzi coraz ostrzejsze przesilenie, nie jest zdolnym do eksportu, bo produkcja za droga. Obawa p. Grabskiego przed naruszeniem »zdobyczy socjalnych« robotników, t. j. socjalistycznego dogmatu o 8 godzinach pracy, czyni przemysł niezdolnym do konkurencji z zagranicą i mści się na samychże robotnikach, którzy nie mają pracy, choćby pracować chcieli! — Liczba bezrobotnych wzrosła do 160.000, czyli już przeszło 21% robotników, zajętych w większych zakładach fabrycznych! Oczywiście p. Grabski, mówiąc o bezrobotnych, pominął te setki, tysiące, czy nawet miljony na wsi, które dla braku wszelkich robót i budowli publicznych, przymierają z głodu lub emigrują za granicę, bo w Ojczyźnie kawałka chleba znaleźć nie mogą!

Jak są wykonywane ustawy podatkowe — szkoda mówić. Taki podatek majątkowy, który wedle ustawy miał zasilić skarb i ugruntować walutę przez sięgnięcie do kieszeni bogaczy, stał się batem na najuboższych. Nie było zamiarem ustawodawcy, by podatek ten płacił nędzny rolnik na 3 czy 5 morgach — a w istocie z niego podatek ten bezwzględnie jest ściągany, podczas gdy wielkim obszarnikom i fabrykantom, z powodu braku gotówki, podatek ten się odracza! Ale z czego zniszczony rolnik jeszcze po klęsce nieurodzaju zapłaci podatek w roku obecnym i 1925? A gdy podatki nie wpłyną — jak będzie wyglądać budżet w roku przyszłym?

Gdy do tego dodamy brak kapitału, brak kredytu, bo Bank Polski, utrzymując słusznie wysoki kurs złotego, nie może wypuszczać więcej biletów bankowych, wobec czego mamy w obiegu jedną trzecią tej ilości pieniędzy, jaka w naszem życiu gospodarczem była w obiegu na ziemiach polskich przed wojną — gdy dodamy brak kredytu zagranicznego — to chyba obraz dość czarny i rozpaczliwy, a niestety prawdziwy, aby nad nim poważnie się zastanowić i wspólnie szukać dróg wyjścia.

Zaczął się Sejm zastanawiać nad tem położeniem przy sposobności przedłożenia budżetu na rok 1925. Atoli zaledwie padły ostre **słowa krytyki, p. Grabski,** którego przedwcześnie usłużne mu pisma mianowały zbawcą Polski, **nie chcąc dopuścić do wyjaśnienia** przed społeczeństwem **prawdziwego stanu rzeczy,** chwyta się kilku, mniej lub więcej zręcznych, słów jednego z mowców, posła Głąbińskiego, zarzucającego rządowi, że jest zbyt uległym w ustępstwach na rzecz Niemców w wykonywaniu traktatu wersalskiego w b. dzielnicy pruskiej i **obraża się na... Sejm.**

A przecież **nie Sejm, ale jeden poseł,** a co najwyżej **jeden klub** podniósł zarzut taki, a dyskusja budżetowa dopiero się rozpoczęła. P. Grabski, mimo to, żąda od Sejmu sądu nad tym mowcą, czy klubem, i zamiast postawić jasno kwestję zaufania Sejmu do jego polityki, uprzedza wynik dyskusji budżetowej, chce zaskoczyć **Sejm, zmusza** go do przerwania dyskusji nad położeniem państwa, **aby** w ten sposób **uzyskać wotum zaufania i dalszą dyskusję uczynić bezcelową lub uciec od rządu,** zwalając na inne barki ciężar położenia i pozostawiając innym do wypicia piwo, którego nawarzył.

Od dłuższego czasu już chodziły wieści o tych zamiarach p. Grabskiego.

Gra ta jednak nie udała się. Jedne stronnictwa, jak socjaliści, wyzwoleńcy i bryliści, w obawie utraty protektora w osobie p. Grabskiego, inne zaś, w tym rzędzie P. S. L., nie chcąc dopuścić do przesilenia i uchylania się p. Grabskiego od odpowiedzialności, powzięły uchwałę, wobec której p. Grabskiemu nie pozostało nic innego, jak zaprzestać »obrazy«, a Sejm przeszedł do dalszej dyskusji nad budżetem. Dyskusja ta ujawni prawdziwe położenie państwa i oświetli należycie politykę rządu.

Rząd musi być i będzie przed Sejmem odpowiedzialnym za obecny stan państwa.

Ludowcy pamiętajcie, że Kongres Ogólnopolski P. S. L. odbędzie się w dniach 7-go i 8-go grudnia 1924 r. w Warszawie.

Milczenie pana Dąbskiego złotem jest.

P. Jan Dąbski, którego natura obdarzyła silnym głosem, krzykiem i hałasem wymuszał nadanie mu orderów i innych godności, obalał ministrów i rządy, głuche na jego wrzaski, ambicje i apetyty.

Dla wyborców, dla tłumów wojowało się frazesem, że walczy się o poprawę ciężkiej doli wsi, o rząd chłopsko robotniczy, o zniszczenie obszarników i innych wsteczników.

Cóż się jednak nie dzieje?

Przyszedł Grabski, prowadzi najszkodliwszą dla wsi, dla drobnych rolników politykę gospodarczą; tak źle, jak obecnie, nigdy chłopu nie było, a p. Dąbski milczy, jak zaklęty, p. Grabskiego nie zadraśnie słówkiem, choć tak zresztą wojowniczy, choć tak niby chłopa miłujący.

Skąd to dziwne milczenie?

Wyjaśnienie znajdujemy w „Gazecie Ludowej", organie „Jedności Ludowej" i „Wyzwolenia".

Od kilku miesięcy ogłasza „Gazeta Ludowa", że założony przez Dąbskiego „Związek handlowy rolników polskich", Spółka akcyjna w Warszawie, posiadająca oddziały w Białymstoku, Błoniu, Gostyninie, Katowicach, Kutnie, Płońsku, Poznaniu, Sierpcu, Skierniewicach i Słupczy, agentury w Gąbinie i Ryczywole, sprzedaje na dogodnych warunkach, na kredyt dla drobnych rolników, maszyny i narzędzia rolnicze, wirówki do mleka, żelazo, gwoździe, nawozy sztuczne, cement, wapno, papę, węgiel, koks, drzewo, — kupuje zaś od drobnych rolników zboże i inne ziemiopłody.

W Nrze 34 z 24 sierpnia 1924 chwali się „Gazeta Ludowa", że Związek po paru miesiącach swego istnienia rozporządza 2 własnemi młynami i 2 wielkiemi piekarniami. Do 1 czerwca b. r., kiedy jeszcze nie było wolnego wywozu, Związek wywiózł przez Gdańsk 550 wagonów żyta, 160 wagonów jęczmienia i grochu i 8 wagonów koniczyny do różnych krajów zagranicznych, wreszcie 1.000 świń do Czech.

Wszystko to razem w pieniądzach obcych przedstawia wartość 323.000 dolarów.

Suma, jak widzimy ogromna. Skąd Związek wziął tyle pieniędzy, żeby pootwierać tyle oddziałów, zakupić tak ogromne ilości zboża, narzędzi rolniczych, które daje na kredyt, skąd fundusze na zapłatę całych stron ogłoszeń w „Gazecie Ludowej" i innych pismach wyzwoleńczych? Wszak o kredyt tak trudno i ciężko. Kilkadziesiąt złotych pożyczki w Banku rolnym uzyskać jest trudno rolnikowi.

Wszak Rada Spółki akcyjnej „Związku handlowego rolników polskich" ogłosiła w „Gazecie Ludowej" z 3 sierpnia 1924 Nr 31, że kapitał zakładowy czyli własny Spółki wynosił tylko 200 miljonów marek polskich, a razem z wybiciem w sierpniu b. r. 400.000 sztuk akcyj, nominalnej wartości po 10.000 mkp., wynosiłby 4.200 miljonów mkp., czyli niewiele więcej, jak 2.000 złotych.

Tajemnicę wyjaśniły i zagadkę rozwiązały „Gazeta Warszawska", „Echo" i inne pisma, po wglądnięciu w gospodarkę Głównego Urzędu żywnościowego, państwowej instytucji.

Umową z dnia 4 sierpnia 1924 Nr 75 zobowiązał się dostarczyć „Związek handlowy rolników" Głównemu Urzędowi żywnościowemu 22.000 metr. żyta po 11·50 zł, na co otrzymał zaliczki 202.000 zł. Niestety, Związek nietylko nic nie dostarczył na powyższą umowę, ale miał bezczelność, gdy cena żyta poszła w górę, zaproponować unieważnienie umowy i zwrot sumy pobranej w gotówce wekslami.

Umowami: Nr 30 z 18 czerwca 1924, Nr 51 z 17 lipca 1924, Nr 61 i 62 z 15 lipca 1924 i Nr 75 z 4 sierpnia 1924 zobowiązał się Związek handlowy „Wyzwolenia" dostarczyć Gł. Urzęd. żywn. 5.650 ton żyta i 1.000 ton owsa, na co otrzymał Związek zaliczki w łącznej sumie 706.005 zł, za którą dostarczyć chciał zaledwie 1.100 ton żyta, zupełnie do użytku niezdatnego. Nadto otrzymał Związek od Banku rolnego kilkaset tysięcy zł „pożyczki". Gdy się zważy, że nadto Związek ów otrzymał od Państwowego Urzędu przywozu i wywozu 1.000 certyfikatów wywozowych na zboże, które sprzedał w Gdańsku za 67 tysięcy dolarów oraz certyfikaty na wywóz 3.000 świń, jasnem się staje, skąd się wzięły filje, młyny, piekarnie, narzędzia rolnicze, gazety zadarmo, dlaczego p. Dąbski taki wobec rządu p. Grabskiego cichy i potulny. Zatkano mu szeroką jego buzię i zapewniono sobie spokój. Teraz zrozumiałem się staje, dlaczego Dąbski tak zaciekle zwalczał rząd Witosa, dlaczego taką nienawiścią darzy piastowców. Witos brzydził się takiemi interesami, stąd krzyk: „do dymisji"!

Zaiste, okazuje się raz jeszcze, jak prawdziwem jest przysłowie: „milczenie jest złotem" — złotem, czy złotym polskim...

Równocześnie śmie to samo „Wyzwolenie" i „Jedność Ludowa", które chlubiło się działalnością swego „Związku handlowego rolników", swej Spółki akcyjnej, ogłaszać komunikat w tejże „Gazecie Ludowej" z 21 września 1924 Nr 38, że Klub Z. P. S. L. „Wyzwolenie" i „Jedność Ludowa" uważa za niedopuszczalne w żadnym wypadku zużywanie wpływów partyjnych, stosunków organizacyjnych i działaczy stronnictwa dla celów tworzenia lub wspomagania instytucyj handlowych o innym typie, jak kooperatywa.

A więc dla kooperatywy wolno zużywać wpływy partyjne, wolno wymuszać na rządzie pożyczki, dostawy, certyfikaty. Cel uświęca środki. Ale wszak Związek handlowy nie jest kooperatywą, lecz zwykłą Spółką akcyjną — dlaczego mimoto jest to „nasz" Związek — jak chlubi się Dąbski, Wójtowicz i inni wyzwoleńcy?

Poco ta komedja z komunikatem?

Ot sprawdza się przysłowie: „Świnia drze wór i kwiczy".

Paweł Ubrzeż.

Zgoda buduje —

Niezgoda rujnuje.

Kainowe plemię.

Rok upłynął od chwili, kiedy bruk krakowski spłynął obfitą strugą krwi żołnierza polskiego, wylaną ręką skrytobójczych morderców.

Polała się krew bratnia, **krew polska**, z winy tych ludzi, którzy na sztandarze swoim **reklamują polskość**, a nie są niczem innem, tylko pachołkami różnych Leninów i Lejbów Trockich.

Dzisiaj, kiedy po upływie jednego roku, patrzymy na dzień 6 listopada 1923, na ten dzień wiekopomnej hańby i poniżenia majestatu Rzeczypospolitej staje przed nami w całej swej ohydzie ten czyn haniebny **przygotowany przez klikę niesumiennych prowodyrów socjalistycznych**, z całą dokładnością, rozwagą **i zimną krwią.**

Obalić znienawidzony **rząd większości polskiej**, na którego czele stał Witos — **chłop polski**, gorący patrjota i wytrwały **bojownik o prawa ludu**, pochwycić władzę w swoje ręce i poprowadzić Polskę wprost do raju... bolszewickiego, oto, do czego zmierzali!

Szatański plan zajęcia miasta i przerzucenia stąd żagwi rewolucji na cały kraj, nie udał się.

Jednak pozostały następstwa tej kreciej roboty — krwawe żniwo śmierci, rozlana krew braci — żołnierzy, do których strzelał dziki motloch **z zasadzki**, lub też, odebrawszy im **podstępnie broń**, skierowywał ją w pierś **rozbrojonych**, nie cofając się nawet przed dobijaniem ciężej rannych.

Śmierć ułanom polskim przyniosły nie kule wroga, lecz kule własnych „niby" braci. Oto tragedja naszych dziejów, na którą brak przykładu.

I na nic się nie zda cały wysiłek wasz, aby ten czyn zamknąć pod siedmioma pieczęciami milczenia i pod powagą „osądu" panów przysięgłych, którzy w swej krótkowzroczności **w roztrzaskanym**, ręką skrytobójczego zbira **mózgu ułana polskiego**, dojrzeli tylko **„sprawę skradzionego siodła lub popręg"!**

Ale kraj cały, całe społeczeństwo, wszystek lud wiedział i wie, jak sądzić waszą zbrodnię.

Przyschniętej krwi bratniej do rąk waszych, nie zmyją żadne wykręty i fałsze.

Naprożno usiłujecie zrzucić odpowiedzialność z siebie za tę zbrodnię, będącą dziełem waszej szatańskiej pychy i nienawiści politycznej na rząd, który spełniał tylko swój obowiązek, broniąc godności państwa.

Żołnierzom bohaterom, którzy krwią swą przypieczętowali miłość ku Ojczyźnie, Cześć!

Kto ukradł we Lwowie sztandar P. S. L.?

W dniu obchodu jubileuszu 35-letniej pracy senatora Bojki we Lwowie, o czem już czytelnikom naszym w poprzednim numerze donieśliśmy, miał być poświecony sztandar ludowy P. S. L.

Tymczasem na dwa dni przed uroczystością sztandar ten został skradzionym z Księgarni Naukowej, gdzie był wystawiony na widok publiczny ze względu na swoją wysoką wartość artystyczną.

Kradzieży dokonano nader chytrze, gdyż po odbiór sztandaru zgłosił się ktoś **z fałszywym kwitem depozytowym** i podjął sztandar.

Ze względu na krótkość czasu, policja zawiadomiona, nie zdołała odszukać sprawcy kradzieży, wobec czego uroczystość ta odpadła.

Ogólne poruszenie wywołało doniesienie do policji sekretarjatu t. zw. Związku chłopskiego „grupa Bryla", że sztadar ten znajduje się w mieszkaniu jednego z posłów do tej grupy należących. Posłem tym, wedle tego doniesienia, jest sam

pan poseł Bryl.

Wojna „wyzwoleńców" z Sienkiewiczem.

Ohydna napaść „Wyzwolenia" na ś. p. Henryka Sienkiewicza spotkała się ze wszystkich stron z pogardą i oburzeniem. Nietylko Warszawa, ale cała Polska trzęsie się ze śmiechu nad głupotą pp. Wojewódzkich, i ich towarzyszów, ale także oburza się z powodu bezczelności ich w obrzucaniu błotem największych mężów narodu.

I tak „Kurjer Warszawski" pisze:

„Kanał lewicowy, zwany „Wyzwoleniem", który od 6 lat zanieczyszcza powietrze Polski odrodzonej, zaczął w ostatnich czasach znowu pachnąć tak, jakby spłynęły do niego paskudztwa całego świata.

Mniejsza już o „Guzohana". Ten skandal z kredytami rządowemi dla wyzwoleńczego „Związku rolników polskich", który wziął 800 tysięcy złotych na „zakup mąki" i wcale jej nie zakupił — ten skandal, który zatacza coraz szersze kręgi, bo ludzie pytają, dlaczego Związek, otoczony protekcją przywódców „Wyzwolenia", dotychczas nie jest pociągnięty do odpowiedzialności? — ten skandal ma się podobno skończyć tak, aby „Wyzwolenie", Broń Boże, się nie obraziło, t. zn. przez zamianę krótkoterminowego kredytu na długoterminowy.

Ale jeżeli jeszcze potrzeba było dowodu, czem jest „Wyzwolenie", to w tem publicznem splunięciu na trumnę Sienkiewicza otrzymaliśmy najczystszy destylat jego ducha. I pocóż tu jeszcze grać komedję polityczną? Pocóż udawać w Sejmie coś, z czego się potem publicznie drwi w swych gazetach?"

Poniżej podajemy dla rozweselenia czytelników naszych dowcipną opowiastkę, jaką z humorem Zagłoby drukuje p. Rustan w „Warszawiance" pod tyt. Nowy rozdział z „Ogniem i mieczem".

Nic dziwnego, że w bagienku „Wyzwolenia" wre. Uczciwi posłowie z „Wyzwolenia" wstydzą się i skandalu z „Guzohanem" i nikczemności w stosunku do ś. p. Henryka Sienkiewicza, zaklinają się niebożątka, że interpelację z powodu konfiskaty owego numeru pisma „Wyzwolenie", w którym była napaść na znakomitego pisarza, podpisali, nie wiedząc, co zawiera (ładnie pojmują swe obowiązki poselskie). Zapominają jednak, że redaktorami tego pisemka są ich koledzy z „Wyzwolenia" posłowie, jak Wojewódzki i jak długo ci panowie pozostają w klubie, są wszyscy ich koledzy z klubu „Wyzwolenia" za ich bolszewicką robotę odpowiedzialni.

Wstyd doprawdy i hańba, że tacy panowie mienią się być przedstawicielami ludu polskiego!

Zaiste wiedział dobrze p. Thugutt, co robi, gdy z tego towarzystwa uciekł przed kilku miesiącami!

Prosimy odnowić prenumeratę!

Na Kongres do Warszawy!

Od dziś za cztery niedziele zjadą się do stolicy naszego państwa delegaci Polskiego Stronnictwa Ludowego na czwarty zwyczajny Kongres ogólno-polski.

Zejście się wspólne wszystkich działaczy naszego Stronnictwa, dokonywane zwyczajnie co dwa lata, ma na celu wymianę wspólną myśli, ustalenie wspólnych zasad pracy i dróg wytycznych porachowanie i przegląd własnych sił, zamanifestowanie naszej żywotności i sprężystości działania.

Prosimy was, abyście pilnie baczyli na obesłanie Kongresu delegatami, stosownie do postanowień statutu P. S. L.

Niechaj nikt z wybranych delegatów nie zaniedba swego obowiązku i waszą rzeczą jest postarać się, aby był obecnym na tym Sejmie walnym, gdzie przedmiotem obrad będą sprawy pierwszej wagi zarówno dla was samych, dla przyszłości Polskiego Stronnictwa Ludowego i naszego państwa.

O ważności tych spraw pouczy każdego program Kongresu, który poniżej umieszczamy:

4-ty zwyczajny Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego w dniach 7 i 8 grudnia b. r. w Warszawie.

Porządek obrad.

Dnia 7-go grudnia, niedziela.

I zebranie plenarne. Sala Muzeum przemysłu i rolnictwa. Krakowskie Przedmieście 66.

Godzina 10 przed południem: Zagajenie — senator Bojko.

Godzina 11 przed południem: „Sytuacja polityczna Polski" — prezes Zarządu gł. i Klubu P. S. L., poseł W. Witos.

Godzina 12. „Położenie międzynarodowe, a drogi polityki polskiej" — poseł Jan Dębski.

Godzina 12 minut 30. Sprawozdanie Zarządu Głównego.

Godzina 1 popołudniu. Wybór komisyj: politycznej, rolnej, gospodarczej, samorządowej, oświatowej, statutowo-organizacyjnej, wnioskowo-redakcyjnej i komisji-matki.

Przerwa obiadowa.

Od godz. 4-tej do 8-mej wieczór obrady komisyjne.

Komisja polityczna pod przewodnictwem posła dra Kiernika.

Referaty: „Zmiana ordynacji wyborczej" — senator dr Bozek. „Rewizja konstytucji" — pos. dr Kiernik. Dyskusja nad temi referatami, oraz nad referatem o sytuacji politycznej i polityce zagranicznej.

Komisja rolna pod przewodnictwem posła Makulskiego.

Referaty: „O reformie rolnej" — posła Osieckiego. „O polityce rolnej" — posła Kowalczuka.

Komisja gospodarcza pod przewodnictwem inż. Skulskiego.

Referaty: „O kredytach dla rolników" — posła dra Gruszki. „Sprawy finansowe państwa a budżet na 1925 r." — posła Byrki. „Położenie gospodarcze Polski" — inż. Szydłowskiego,

Komisja samorządowa pod przewodnictwem sen. dra Białego.

Referaty: „O projektach ustaw samorządowych" — posła Erdmana.

Komisja oświatowa pod przewodnictwem senatora Kaniowskiego.

Referaty: „O postulatach wsi w sprawie nauczania" — poseł Malik.

Komisja statutowo-organizacyjna pod przewodnictwem dra Michałkiewicza.

Referaty: „o zmianie statutu" — dr Lankau.

Komisja wnioskowo-redakcyjna pod przewodnictwem posła Bobka.

Dyskusja nad wnioskami zgłoszonemi w sprawach, nie objętych referatami innych komisyj.

Drugi dzień obrad, 8 grudnia.

II zebranie plenarne w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa

Godzina 9. Sprawozdanie komisji politycznej.
" 11. Sprawozdanie komisji rolnej.
" 12. Sprawozdanie komisji samorządowej.
" 12 minut 30. Sprawozdanie komisji oświatowej.
" 1. Sprawozdanie komisji gospodarczej.
" 2. Przerwa obiadowa do godziny 3-ciej.
" 3 popołudniu. Wybory Rady Naczelnej.
" 4 " Sprawozdanie komisji statutowo-organizacyjnej i wnioskowo-redakcyjnej.

Sekretarz: *Aleksander Niedbalski.* Prezes Zarządu Głównego P. S. L. *W. Witos.*

Na prawo... czy na lewo.

Wybory angielskie, przeprowadzone w dniu 29-go października b. r., dały wyniki, których skutki dadzą się odczuć nietylko w polityce angielskiej, lecz także na terenie ogólno-europejskim.

Na ogólną liczbę posłów 615, wchodzących do angielskiej Izby gmin, czyli parlamentu, konserwatyści, stronnictwo stare, jak starą jest Anglja, wprowadzili 415 swoich posłów, zdobyli zatem wprost druzgocącą większość.

W okręgach, które do niedawna były niepodzielnym terenem władania socjalistów, konserwatyści pobili ich sromotnie, odbierając im 40 mandatów, tak, że socjaliści zamiast 192, mają teraz 152 posłów. Klęska socjalistów jest tem większa, jeśli się zważy, że socjaliści, jako stojący u steru rządów, rozporządzali całym aparatem urzędowym i sami wyznaczyli termin wyborów, zaskakując przeciwników.

Dzisiaj ster nawy rządowej w Anglji wraca do rąk polityków, którzy na długo zapewne utrzymają ten ster w swoich rękach. Polityka angielska przybrała wyraźny swój charakter, gdyż obecnie stanęły naprzeciw siebie dwa stronnictwa: konserwatywne i socjalistyczne. Trzecie stronnictwo, t. zw. liberalne, wyszło również złamane, bo zdobyło tylko 42 mandaty.

Silne kokietowanie bolszewików przez Mac Donalda, torowanie im drogi do pożyczki angielskiej, wszystko to obecnie upadnie w gruzy, gdyż Anglja dnia dzisiejszego nie pójdzie na lep skrajnych żywiołów, które do tej pory, na skutek komunistycznej agitacji, podsycanej przez bolszewików, brały górę.

To ocknięcie się całego społeczeństwa angielskiego powinno stanowić przestrogę i wskazówkę dla wszyst-

kich Polaków, którym los i przyszłość naszej ojczyzny leży na sercu. Nie trzeba zapominać, że konserwatyści angielscy nie mogą być porównywani z t. zw. w Polsce konserwatystami, w Małopolsce stańczykami, bo ci są zaśniedziałymi wstecznikami, choć kokietują socjalistów, podczas gdy konserwatyści angielscy uznają potrzebę reform daleko idących.

Co na te wybory powie p. Dąbski, który ryczał na całe gardło, że świat idzie na lewo i obawiając się o mandat, wolał zdradzić stronnictwo, aniżeli porozumieć się z umiarkowanymi żywiołami.

Dla nas chłopów nauka, żeby nie dać się bałamucić hasłami radykalnemi różnych Putków i ich socjalistycznych kamratów, lecz prowadzić własną, samodzielną, rozumną, rzeczową, ludową i państwową politykę.

Do Jaśnie Wielmożnego Pana Jakóba Bojki, wicemarszałka Senatu.

Trzydzieści pięć lat pracujesz, Czcigodny Panie Marszałku, na niwie politycznej. Jest to wielki szmat czasu.

Praca taka jest wprawdzie niewdzięczną, ale spełniana z poczucia obowiązku obywatelskiego, daje zadowolenie wewnętrze, którego nikt, ani nie umniejszy, ani nie odbierze.

Wewnętrzne zadowolenie z należycie spełnionego obowiązku jest największem szczęściem na ziemi. Takie szczęście posiadłeś Panie Marszałku. Jeżeli jednak ktoś przypuszcza, że szczęście jest dowolnym darem losu, to się myli, bo na szczęście trzeba pracować, tak, jak na kawałek chleba.

Gdy człowiek marzy o szczęściu, wydaje się ono tak wielkiem, jakby sięgało nieba; gdy zaś przechodzi przez ludzkie progi, maleje, tak, że się go nieraz nie dostrzega,

Wielu z nas rości sobie prawo do szczęścia, a zapominamy o tem, że każde prawo pociąga za sobą obowiązki.

Gdy się rzuci okiem na Twoją działalność, widzi się w niej jedno nieprzerwane pasmo obowiązków dla dobra społeczeństwa.

Już w samem zaraniu życia oddawałeś się niezmordowanej pracy nad książką, a pracowałeś nie tyle dla siebie, co dla drugich, myślałeś nie o sobie, lecz o innych, wyszedłeś ze siebie, aby się poświęcić idei społecznej, idei narodowej i dlatego właśnie stanąłeś na wyżynie doskonałości. **Maj Twego życia przynosił Ci kwiaty, a jesień obdarowuje Cię teraz plonami.** Nie roztrwaniałeś skarbów młodości, dlatego też u schyłku życia stałeś się bogaczem duchowym.

Znając dewizę, że wytrwałość jest warunkiem powodzenia i że przeszkody są na to, aby były przełamane, kroczyłeś bez przestanku do upatrzonego celu, dopókiś go nie osiągnął. Nie zakładałeś Marszałku rąk bezczynnie.

W ogrodzie ludzkiej niedoli zasadziłeś nie jeden kwiat piękna i dobra i nie jedno rzuciłeś światło na ciemną drogę, którą drudzy szli w trudzie i zwątpieniu.

Każdy dzień przynosił dla Ciebie ze sobą od Boga tajemniczo dary, których nie zabrał z powrotem, tak, jak zabiera wielu innym, albowiem umiałeś te dary spożytkować.

Życie Twoje przeszłe nie należy do przeszłości, życie to tkwi we wpływach, jakie roztoczyłeś dokoła siebie.

Napracowałeś się, Marszałku, bardzo wiele dla dobra ogółu, napracowałeś się z uszczerbkiem własnych interesów. — W własnym domu przez długie szeregi lat bywałeś dotychczas gościem. **Robiłeś ze siebie ofiarę poświęcenia dla drugich.** Nie należysz do ludzi, których zalety robią wiele hałasu w świecie, a którzy to ludzie wskutek tego są podobni do drzwi gwałtownie otwieranych i zamykanych. Twoją działalność cechowała rozwaga i spokój ducha, dlatego też spotykasz się dzisiaj wszędzie z powszechnym szacunkiem.

Na niwie społecznej siałeś dla ludu siermiężnego ziarna zdrowego rozumu politycznego, ciągle byłeś w podróży, ale nigdy we własnym interesie. Miałeś w swem życiu nie zawsze samych przyjaciół, byli i nieprzyjaciele, ale w tem niema nic dziwnego: wszak chcąc żyć w zgodzie ze wszystkimi ludźmi, trzebaby chyba być głuchym, ślepym i niemym, a zresztą Chrystus Pan, jako Bóg, miał przeciwników, a Tybyś, Marszałku, chciał mieć wszystkich przyjaciółmi?

Za Twoją szczerą, serdeczną i pełną poświęcenia, dotychczasową pracę społeczną, należy Ci się, Czcigodny Panie Marszałku, ze strony społeczeństwa serdeczna podzięka

Zmartwychwstały naród polski będzie Cię przechowywał zawsze we wdzięcznej pamięci.

Do tego czasu spełniłeś, Marszałku, zadanie swego zawodu należycie.

W dalszym ciągu swej pracy wszczepiaj w serca ludzkie uczucia wzajemnej miłości, ale takiej, która się nazywa miłością Chrystusową, która zatem nie żąda zapłaty, nie dba o pochwałę, ale ma na oku jedynie łączenie jednostek w zgodzie, która przebacza urazy i staje się kitem między warstwami narodu, tworzącemi jedność duchową.

Lwów, dnia 20 sierpnia 1924 r.

Franciszek Radło.

Ukochanym Jubilatom!

Trzydzieści już lat na niwie ludowej
Pracowaliście dla dobra swych braci.
W ciężkiej tej walce zbielały Wam głowy,
Najukochańsi nasi Jubilaci!

Zbiegła się młodzież z Poznania, Krakowa,
Ku Wam się zbliża i do Was się tłoczy
Zwinna, wesoła, do pracy gotowa:
Chce Was obaczyć ludowi proroczy.

Drogiem jest Bojki, Średniawskiego imię,
Drogie nazwiska dla młodych szermierzy:
Do Wierzchosławic młodzież wiejska płynie,
Z różnych stron Polski, granic i rubieży.

Waszym przykładem, słowem, pismem, czyny,
Zagrzana młodzież szła nieraz w bój krwawy.
W walce o wolność ginęli wsi syny,
Wśród huku armat, grzmotu i kurzawy.

Ci, co zostali, pójdą dalej z Wami,
Pójdzie chłop polski, niczem nie zrażony;
Wy pamiętajcie, żeście nie są sami,
Że na Wasz apel staną miljony.

Ty Prezydencie, Ty chłopie od pługa,
Pośle Witosie, hetmanie nasz drogi,
Wydaj nam rozkaz, a jak Polska długa,
Stanie przy Tobie, aże zadrżą wrogi.

Wiwat, niech żyje prezes ukochany!
I senatory — obaj jubilaci,
I wszyscy chłopi, jak i wszystkie stany,
Za trud dla ludu — Pan Bóg Wam zapłaci!

W Rudce, 20 września 1924 r.

J. Kołodziej.

Podziękowanie.

Z powodu obchodów w Myślenicach, Dąbrowie, Wierzchosławicach i Lwowie, ku czci naszej działalności, **odebraliśmy tak od naszych przyjaciół politycznych, jak od przeciwników** — od ludzi różnych stanów i zawodów, **tyle życzliwych słów uznania i podzięki**, że widzimy, że nas Pan Bóg przycisnął swą łaską nadzwyczajną i jesteśmy w niemożliwości podziękować za to każdemu z osobna, a najpierw Panu Bogu.

Za skromną naszą pracę jesteśmy zbyt hojnie wynagrodzeni, a te setki listów i telegramów, nam przysłanych, będą świadczyć potomnym, że **cnota wdzięczności nie jest Polakom obcą.**

Za to serce życzliwe niechże Wam, Kochani Bracia, Rodacy i Rodaczki, Pan Bóg zapłaci.

Zaś tym trzem (zaledwie), **których te uroczystości raziły** i w swych gazetkach jadowite o tem uwagi pisali, **życzymy**, aby i oni, przeżywszy w pracy polityczno-społecznej tyle lat, co my, **doznali tyle uznania od całego społeczeństwa, co nam P. Bóg dożyć pozwolił.**

Warszawa, 29 października 1924.

Andrzej Średniawski. *Jakób Bojko.*

Wiersze z cyklu: „Na swojską nutę".

Kiedyż do naszych chat?...

Kiedyż do naszych chat
Zaglądną słońca promienie?
Ileż upłynie jeszcze lat,
Nim przyjdzie odkupienie?
Kiedyż ucichnie płacz i jęk
Wesołe zanucim pienia,
W niebo radosny wzleci dźwięk,
Że niema już cierpienia?
Czemuż nasz chleb skropiony łzą
I nasze drogi tułacze?
Kiedyż zakończym drogę swą?
Kiedy nikt nie zapłacze?
Na polach naszych rośnie chwast
I serca nasze skrwawione...
Kiedyż pług krzepko ujmie „Piast",
Przywdzieje ojców koronę??!!

Zarogowiak S. Sakłak

Chłopem będę.

W stęchłe bruki, w wark aeroplanów,
Ja nie wcisnę mojej chłopskiej duszy,
Ukochania moich czarnych łanów
Łoskot śmigła, gwar fabryk nie zgłuszy.
Chłopem będę, czy mię rzucą losy
W gwarne miasta, w maszyn zgrzyt i jęki;
Mych rodzinnych pól głosy-pogłosy
Wyśpiewają mi w duszy piosenki.

Zarogowiak S. S.

Ludowcy!
Pamiętajcie o dacie Kongresu!

393

Z Sejmu.

Po mowie premjera Grabskiego, o której już pisaliśmy w „Piaście“, rozpoczął Sejm w ostatnim tygodniu dyskusję generalną nad budżetem, w czasie której wszystkie stronnictwa wypowiadają się o położeniu państwa, o działalności rządu i określają swój stosunek do rządu.

Fałszywa sytuacja, wynikająca z tego smutnego faktu, **że w Polsce niema rządu parlamentarnego, lecz niby bezpartyjny, nie mający żadnego stałego oparcia w Sejmie...** wystąpiła w całej swej jaskrawości w ubiegłym tygodniu. Przemawiali posłowie: Głąbiński z Narodowej Demokracji i socjalista Żuławski, a więc z prawicy i lewicy i obaj poddali bardzo ostrej krytyce rząd p. Grabskiego, przyczem p. Głąbiński protestował przeciw ustępstwom na rzecz Niemców w Poznańskiem, **a socjalista Żuławski,** którego partja na drugi dzień łamała ręce i nogi w obronie p. Grabskiego, **zaatakował Rząd, zarzucając jednemu z ministrów wiarołomstwo.**

Niespodziewanie na drugi dzień **premjer Grabski** zabrał głos w toku dyskusji, oświadczając, że. wobec zarzutu pos. Głąbińskiego, jakoby Rząd był uległym wobec obcych państw lub żywiołów obcych, **żąda od Sejmu oświadczenia się, czy Sejm ten zarzut podziela, — a na razie opuścił Sejm.**

Wystąpienia p. Grabskiego wywołało zaburzenie i było niesłychanem w dziejach parlamentaryzmu, albowiem Sejm nie może odpowiadać za wystąpienia poszczególnych posłów i obrażanie się p. Grabskiego tłumaczono, jako chęć uniknięcia dalszej dyskusji i krytyki.

Wystąpienie to było lekkomyślne, gdyż mogło wywołać przesilenie rządowe i wiele głosów się podnosiło, że p. Grabski, widząc ciężkie położenie państwa, chwycił się pozorów, aby uwolnić się od rządów, temwięcej, że p. Grabski miał możność zaapelować do Marszałka Sejmu, aby w razie stwierdzonej obrazy Rządu, przywołał danego posła do porządku, a **nadto,** czując się sam obrażonym, równocześnie w przemówieniu swojem **obraził Sejm, zarzucając mu, że zmierza do zohydzenia Rządu.**

Nie myślimy tu bronić wystąpienia posła Głąbińskiego, ale zadziwić musi każdego, że **Rząd przeszedł do porządku nad ciężkiemi zarzutami socjalisty Żuławskiego, a** tak bardzo **wziął do serca zarzuty posła Głąbińskiego, ujął się za ministrem** spraw zagranicznych, **p. Skrzyńskim, a zostawił swojemu losowi ministra Darowskiego.**

Temu niefortunnemu wystąpieniu p. Grabskiego **zawdzięczać** należy, że sytuacja parlamentarna była przez krótki czas ogromnie naprężona. Dla zażegnania tej burzy, pierwsi pospieszyli Rządowi na pomoc socjaliści wraz z „Wyzwoleniem“, zgłaszając wniosek, że Sejm nie podziela zarzutów Głąbińskiego. **Dzięki temu, że P. S. L. „Piast“** i Chrześcijańska-demokracja nie **chciały wywoływać przesilenia, aby nie narazić państwo na nowe wstrząśnienia,** Sejm uchwalił wniosek socjalistów, przyczem wiceprezes naszego stronnictwa, poseł Potoczek, złożył następującą deklarację:

„P. Premjer nadał stosunkowi Rządu do Sejmu charakter niezwykły. Czując się dotknięty wyrażeniem jednego z posłów, nie skorzystał z regulaminu obrad Sejmu lecz zareagował deklaracją, w której zarzucił Sejmowi w sposób bezpodstawny tendencje, których istnienia zapewne nie mogłby dojść i nie czekając na ostateczne ustosunkowanie się Sejmu do Rządu, demonstracyjnie opuścił salę obrad. P. S. L. stoi na stanowisku swobodnego rozważania działalności Rządu i wypowiadania o niej opinji, a drogi demonstracji z obranej przez Rząd, nie możemy uważać za właściwą, tembardziej, że dotyczy zatargu z jednym z Klubów. Ze względu na międzynarodowe położenie Polski, nie możemy dopuścić, aby w opinji świata powstać mogło choćby na chwilę przypuszczenie, że pokojowe zasady polskiej polityki nie są wyrazem opinji Sejmu, klub mój będzie głosować za wnioskiem“.

W ten sposób załatano przesilenie, wywołane niebacznie przez premjera Grabskiego, który, mimo uchwalenia wniosku, przekonał się że nie ma dostatecznego poparcia w Sejmie. Okazało się to w dalszej dyskusji budżetowej, w której poseł Poniatowski imieniem „Wyzwolenia“, również zaatakował Rząd a w szczególności ministra spraw wojskowych, a poseł Michalski, b. minister skarbu, w gruntownej i rzeczowej mowie, przedstawił prawdziwe położenie państwowe, pod względem skarbowym i gospodarczym, wykazując błędy i grzechy rządów Grabskiego.

Z mowy posła Poniatowskiego przebijała żałosna nuta, ażeby nie atakowano w Sejmie jego stronnictwa (miał na myśli aferę posła Dąbskiego z Guzohanem) zapomniał tylko, że nie trzymali się tej zasady jego przyjaciele, kiedy rzucali oszczerstwa na piastowców, kiedy podnosili nieprawdziwe przeciw nim zarzuty, ale oszczerstwa.

W tym tygodniu odbędzie się dalszy ciąg wielkiej rozprawy budżetowej, w której zabierze głos z P. S. L. „Piast“ prezes Witos.

Z prac sejmowych.

Posłowie Klubu P. S. L „Piast“ wnieśli między innymi w zeszłym tygodniu następujące wnioski i interpelacje:

Poseł Ostrowski w sprawie rozwiązania umów dzierżawnych, dotyczących domen państwowych w województwach: poznańskiem i pomorskiem, oraz w sprawie przekazania ich na cele reformy rolnej.

Poseł Roman w sprawie karygodnego zwlekania ze zwrotem pobranych dolarów od emigrantów przez kontrolę skarbową w Wejherowie.

Poseł Pasicki w sprawie wszczęcia przez rząd natychmiastowej akcji tępienia myszy polnych.

Poseł Hulak w sprawie ciężkiego położenia sezonowych robotników rolnych, żądając dla nich opieki ze strony ministerstwa pracy.

O reformę systemu podatkowego.

Nietylko wśród rolników, ale nieomal powszechnie słyszy się obecnie u nas narzekania na znaczne ciężary podatkowe, a zwłaszcza na wadliwy system podatkowy. Na wsi zakorzenione jest przekonanie, że podatki należy płacić i to płacić bez szemrania, bez oporu, widzą bowiem wszyscy, iż nie da się pomyśleć istnienie żadnego organizmu państwowego bez tych zupełnie naturalnych świadczeń jednostek na rzecz utrzymania całości. Podatki i to niejednokrotnie znacznie cięższe, aniżeli obecnie, płacono także przed wojną i to płacono państwom obcym, wrogim, wykorzystującym nas na każdym kroku, a jednak nie było nigdy tyle skarg i niezadowolenia, co dziś. Złożyło się na to wiele powodów, ale bodaj, że najważniejszym z nich jest zły system podatkowy. Cechą jego główną, **to niewidziana nigdzie na świecie mnogość podatków, wadliwe ich rozłożenie, oraz to, że płatnik nigdy nie może się należycie do zapłacenia podatku przygotować,** bo podatek ten spada zazwyczaj niespodzianie i nagle. W miastach łatwiej się płatnikom w tych terminach zorjentować, bo gazety niektóre podają opracowane t. zw. kalendarzyki podatkowe z których płatnik może wyczytać, kiedy i jaki ma płacić podatek, ale na wsi, gdzie ludzie mało czytają, albo wprost na piśmie wyznać im się trudno, nikt nie wie, kiedy mu „przyleci" jakie wezwanie, lub kiedy poprostu przyjdzie egzekutor, by ciągnąć ostatni dobytek. Dalszą cechą i to niezwykle na stosunki wiejskie ujemną, to **system deklaracyj i oszacowań.** Trzeba być dziś nielada filozofem, by się w tem wyznać. Kolumny, rubryki, przepisy, no, i owe sławne urzędowe pouczenia są zazwyczaj tak zredagowane, że nawet ludzie wykształceni wyznać się na tem nie mogą, a cóż dopiero chłop! Dostawszy taki papier, obraca go z dołu do góry, to znowu z góry na dół, zagląda, mozoli się... no i klnie co się zmieści.

Jeżeli do tego dodamy **niejasność stylizacji samych ustaw podatkowych, ich częste zmiany w drodze nowel i rozporządzeń,** to staje się rzeczą jasną, że nietylko płatnicy, ale sami nawet urzędnicy skarbowi nie mogą się należycie w tym labiryncie podatkowym wyznać i wyrozumieć. Odbija się to najfatalniej na samym wymiarze i ściąganiu podatku oraz wywołuje niezliczone a zazwyczaj uzasadnione skargi i narzekania, wobec których stanąć się musi bezradnym. Bo co na to powiedzieć, gdy staje jakiś biedny inwalida, mający skromną traficzkę na wsi, i żali się, że mu każą płacić setki złotych podatku dochodowego, jakiś wiejski łatacz butów, z wezwaniem płatniczem na setki złotych podatku obrotowego, lub 3-morgowy gospodarz, któremu każe się płacić wysoki podatek majątkowy i t. d. A przecież takie wypadki są więcej niż codzienne.

Dodajmy do tego jeszcze i to, że **kontyngentowy sposób ściągania podatków,** stawiając urzędnika w przymusowe położenie, uniemożliwia mu załatwianie rekursów i zażaleń, a zrozumie się, że stan ten na długo utrzymać się nie da i zmiana w tej dziedzinie im rychlejsza, tem bardziej pożyteczną będzie i dla państwa i dla płatników. Zmiana zaś iść powinna w tym kierunku, by obecną niezliczoną mnogość podatków zastąpić **jednym podatkiem zasadniczym,** do którego regulowanoby inne. **Takim podatkiem dla rolników jest** podatek gruntowy i chłop taki tylko płacić powinien. Jeden podatek, choćby nawet ciężki, rozłożony tak, by chłop zawsze wiedział, ile i kiedy ma płacić, usunąłby obecne niejasności, a uniemożliwił omijanie, czy łamanie ustaw przez urzędników, co i państwu i płatnikom wyszłoby na pożytek, a zarazem przyniosłoby większe dochody niż obecnie, gdzie sama administracja pożera czasem więcej, aniżeli wpływy podatkowe przez nią ściągnięte przynoszą.

Taka reforma i ustaw podatkowych i administracji skarbowej jeszcze rok temu przy płynnym pieniądzu niemożliwa, jest obecnie do przeprowadzenia możliwą i powołane czynniki zająć się nią powinny możliwie jaknajwcześniej, **jako rzeczą ze wszechmiar pożądaną** i niecierpiącą zwłoki.

Dr Stanisław Kulpa.

Państwowy monopol spirytusowy.

I.

W Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 4 września 1924 Nr 78 ogłoszona została ustawa o monopolu spirytusowym.

Ustawa składa się z trzech części:

I. Postanowienia ogólne, oraz przepisy o zakupnie spirytusu, oczyszczaniu spirytusu, fabrykacji wódek, sprzedaży spirytusu i monopolowych wyrobów wódczanych, oraz o obrocie z zagranicą.

II. Przepisy o gorzelniach, wysokości odpędu spirytusu, fabrykach wódek gatunkowych, wyrobach spirytusu, nie przeznaczonego do picia i sprzedaży trunków.

III. Przepisy o nadzorze skarbowym, oraz postanowienia przejściowe.

Postanowienia części II i III ustawy weszły w życie w dniu 4 października 1924, zaś część I wejdzie w życie w dniu 1 stycznia 1925.

Ze względu na ważność tej ustawy, a specjalnie dla naszych czytelników, zajmiemy się szerokiem wyjaśnieniem tej ustawy w następnych numerach „Piasta".

Poruszymy wszelkie złe i dobre strony monopolu, jak tajne gorzelnictwo, przemycanie spirytusu, dotychczasowe okradanie skarbu państwa przez zatajanie zapasów, udział rolnictwa w produkcji spirytusu i t. d. — Dziś ograniczamy się tylko do napisania, co to jest państwowy monopol spirytusowy?

Państwowy monopol spirytusowy jest to ujęcie obrotu spirytusem przez państwo, od chwili produkcji aż do dojścia do konsumenta, co dla państwa przynosić będzie znaczne zyski.

Zyski te nie będą ściągane z obywateli państwa, lecz będą one poprostu odebrane tym, którzy dotychczas na spirytusie robili ogromne interesy.

„Związek spirytusowy", o którego istnieniu nie

wszyscy wiedzieli, a który tworzył niejako kartel spirytusowy, ustalał ceny spirytusu w państwie, a temsamem zabierał wszystkie dochody. Związek spirytusowy właściwie już wprowadził dotychczas w państwie faktycznie monopol spirytusowy, lecz państwo z tego korzyści nie miało.

Jak wielkie zyski ciągnono ze spirytusu, bez udziału państwa w zysku na tym interesie, bardzo trudno dziś określić. Dość wspomnieć, że zyski te, za tych kilka lat istnienia państwa polskiego, idą w miljony dolarów, a państwo z tego, jak już wspomniałem, miało tylko maleńką cząstkę w formie ustalonego podatku spirytusowego.

Słusznem jest zatem, że nareszcie państwo zacznie zarabiać, a nie **„Związki spirytusowe“.**

Zyski, osiągnięte przez państwo, znajdą się w kasach państwowych, a skoro kasy państwa będą pełniejsze, o tyle obywatele mniejsze będą płacić podatki.

Niejeden zapyta z pewnością — a to pewnie wódka będzie droższa. — Nie, nie będzie ona droższa, przeciwnie, będzie ona w tejsamej cenie, a nawet będzie tańsza. Tańsza dlatego, że pod rządową kontrolą będą nią napełniane butelki, które mieć będą uwidocznioną moc alkoholu i cenę, jaką odbiorca przy kupnie ma płacić.

Wódka będzie robiona z czystego spirytusu, bez żadnych domieszek, nie, jak to dziś, niestety, ma miejsce, gdzie różni nieuczciwi fabrykanci sprzedają wódki, po których wypiciu zachodziły wypadki zatrucia i t. d.

Monopol spirytusowy nie jest rzeczą nową, istniał on bowiem między innemi także w dawnej Rosji i Kongresówce. Hrabia Witte, znany reformator finansów rosyjskich, ufundował cały budżet państwowy na dochodach z monopolu spirytusowego. (C. d. n.)

W. Krowicki.

Do Naczelników gmin

należących do okręgu Sądu powiatowego w Żabnie.

Na wniosek P. S. L. „Piast“ uchwalił Sejm w czasie rozpraw wiosennych budżetowych w r. 1924 rezolucję, wzywającą rząd do zaniechania zwijania sądów powiatowych w Małopolsce. Stronnictwo bowiem nasze stanęło na tem stanowisku, że przez zwijanie sądów naraża się ludność na wielkie szkody, gdyż musi ona czekać długo na załatwienie spraw i odbywać dalekie podróże, połączone ze znacznemi kosztami, do sądów, położonych w miastach powiatowych, a odległych niejednokrotnie do 35 km. Mimo tej rezolucji dowiadujemy się, że rząd zamierza znieść sąd powiatowy w Żabnie, a przydzielić gminy, należące dotychczas do sądu w Żabnie, do powiatowego sądu w Dąbrowie, albo też do Brzeska. Jak nam donoszą niektóre gminy, ministerstwo rozesłało okólnik do wszystkich gmin z zapytaniem, czy zgadzają się na zniesienie sądu powiatowego w Żabnie.

W tym stanie rzeczy zawiadamiamy panów Naczelników gmin, aby zwołali posiedzenie Rady gminnej i uchwalili, że sprzeciwiają się zniesieniu sądu powiatowego w Żabnie i przydzieleniu tych gmin do innego sądu z tego powodu, że byłoby to połączone ze szkodą gminy, spowodowałoby utrudnienie wymiaru sprawiedliwości i uniemożliwiłoby szybkie załatwienie spraw spadkowych sierocińskich, a nadto dla ludności spowodowałoby znaczne koszta wskutek znacznej odległości sądu powiatowego w Dąbrowie, czy też w Brzesku. Zaznaczamy bowiem, że istnienie tych sądów leży w interesie naszego Stronnictwa, a nadto uchwały Rad gminnych są nam potrzebne dla wykazania rządowi, że wniosek nasz był uzasadniony.

Dział kobiecy.

O nowe kierunki pracy kobiet wiejskich.

II.

W poprzedniej naszej „pogadance“ widzieliśmy, że sprawa zdobywania wiedzy w szkołach dla dziewcząt włościańskich napotyka na poważne trudności. Do szkół w miastach niechętnie przyjmują, tłomacząc się przepełnieniem. A skoro przyjętą zostanie, to patrzą na nią dość niechętnie a gdy rodzicie przez kilka lat wyłożyli sporo grosza na naukę, sądząc, że to przecież kiedyś się opłaci, po pewnym czasie odebrano im tę iskrę nadziei, gdyż stanowczo zapowiedziano ze strony zarządu szkoły, n. p. wydziałowej lub też seminarjalnej, że z powodu ograniczonej liczby, nastąpić musi redukcja, a więc córki pańskie, mieszczańskie, urzędnicze, zostają, a wy, chłopi ze swemi dziewojami szukajcie sobie nowych sposobów zdobywania środków utrzymania, gdzie i jak, to o to już niech się włościanie siebie pytają, gdyż pytanie takie nikogo nic nie obchodzi więcej, poza nimi, jako ojcami swych dzieci. „Szkoły gospodyń“ także nie zawsze i nie we wszystkiem odpowiadają swemu celowi, jak to widzimy w bardzo wielu wypadkach na doświadczeniach poczynionych.

A więc widzimy, że są to stosunki chorobliwe, nad uleczeniem których należy stanowczo pomyśleć i je przeprowadzić. Środkiem zaradczym, usuwającym częściowo obecne dzisiejsze niedomagania, będzie tworzenie szkół zawodowych żeńskich, których, jak dotąd, znajduje się w Polsce ilość niedostateczna. Najzdolniejsze dziewczyny pójdą do gimnazjów, seminarjów, czy choćby i na uniwersytety, pewna liczba pójdzie na posady i urzędy, inne może skierują się do handlu, a to te, które będą miały odpowiednie ku temu warunki, lecz dla tych, które albo trochę mieć będą mniejsze zdolności umysłowe lub też niezamożność nie pozwoli zdobywania nauki w wyższych szkołach, dla tych szkoły zawodowe są niezbędne. — Szkoły takie istnieją po większych miastach dla córek urzędników, kolejowców, robotników i ludzi w miastach mieszkających, którzy z nich najwięcej korzystają — córki włościańskie, jak do tej pory, korzystać mogą zaledwie z najbliższej okolicy, w której szkoła taka się znajduje. Aby więc włościaństwo ze szkół takich korzystać mogło w należytej mierze, potrzeba ich zakładać bodaj jedną na kilka najbliższych powiatów i dążyć do tego, aby w przyszłości każdy powiat szkołę taką u siebie posiadał. Należy także w pierwszej chwili lud nasz o korzyściach, ze szkoły takiej płynących, uświadomić, albowiem później, gdy ta lub owa ukończywszy szkołę zawodową, sama na siebie zacznie ze skutkiem pracować, co inne, gdy zauważą, będzie to zupełną gwarancją

dalszego z niej korzystania przez pobieranie nauk innych, które początkowo z niedowierzaniem do szkoły takiej się odnosiły.

U nas owczym pędem wszystkie panny, lepiej sytuowane, pędzą, ukończywszy szkoły, do biur jako biuralistki, inne znów do zawodu nauczycielskiego, a tasama chętka ogarnia i szersze koła włościańskich córek, gdy tymczasem córki „mniejszości narodowych“ silnie trzymają się handlu a w czasach ostatnich coraz większą falą do rzemiosł walą. Córki włościańskie w rzemiosłach niewieścich, jak dotąd, nie zdobyły należnego im miejsca. Synowie chłopscy większe w tym względzie czynią postępy od naszych córek. Zdolna dziewczyna chłopska, ukończywszy szkołę krawiectwa damskiego, założywszy warsztat w mieście, może mieć z rodziną dostatnie utrzymanie a przez zaniedbanie swoje czy rodziców, którzy o tem nie pomyśleli, narzekają na starsze lata na swoje ciężkie i trudne życie i pomoc córki, w tym względzie dla nich nie może być wystarczającą i dostateczną, gdy niedostatek i brak środków do życia stoją na zawadzie.

Czy po wsiach naszych już wszystko jest tak, jakby być powinno? Powiem śmiało, że daleko nam jeszcze do tego. — Krawiectwo już się dość rozwinęło wśród niewiast naszych, jednakże są pewne działy, których ani nie tknięto. Wyrób n. p. kołder czy już jest w każdym domu, a dywany czy wyrabiają wszędzie na wsiach? W Persji, w Turcji, w Rumunji, gdzie podobno kultura też nie nadzwyczajna, a pod tym względem ma być całkiem inaczej, aniżeli jest u nas. Gdyby tylko własny swój dom każda z Polek ze wsi, umiała odpowiednio zaopatrzyć w potrzebne jej artykuły, ozdabiając go należycie, a już będzie sprawa godnie załatwiona. Warto więc dążyć do tego. Przemysł nasz rozwija się, coprawda, lecz jakże nam jeszcze daleko do tego, aby stać się sami sobie wystarczającymi, nie mówiąc wcale o eksporcie, a wszakże inne kraje byt swój, zamożność i dostatek, dzięki eksportowi, zdobywają. Czyż my w Polsce nie powinni czynić tosamo? Są już i u nas pewne działy przemysłu, które idą za granice, lecz więcej sprowadzamy, niż wysyłamy, dla tego raz z tem skończyć musimy, jeżeli chcemy stać się podobnymi do zachodnich przemysłowych krajów.

Jest dość dużo u nas wyrobów zagranicznych, które z łatwością w kraju wyrabiane być mogą. Dla przykładu wystarczy wspomnieć o wyrobach skórkowych: rękawicznictwo, lusterka kieszonkowe, portmonetki, portfele, pugilaresy, wyroby introligatorskie i całe szeregi innych takich, jak n. p. parasole, szale, szaliki, krawaty, szpilki, igły, spinki i t. d. i t. d., a tego po wsiach nietylko się nie wyrabia, ale nawet o tem się nie myśli. Coprawda, to nie na wszystko można się na wsi zdobyć, bo nieraz i drobny na pozór przedmiot potrzebuje kosztownych maszyn i urządzenia, lecz niejedno dałoby się z łatwością zaprowadzić, tylko potrzeba do tego się zabrać. Dobra sprawa potrzebuje zainteresowania się nią i poparcia wszystkich, a u nas, niestety, tego się nie spotyka i skutkiem tego widzi się rozliczne niedomagania. Co tam jednak dużo mówić o tem lub o owem, gdy się wie i widzi, że to, co najkonieczniejsze, jak bieliźniarstwo, tak ubraniowe, jak i pościelowe, nie zupełnie i nie wszędzie jest bez zarzutu, to sprawa pierwszorzędna w każdym domu. O wprowadzeniu na wsi makat dla ozdoby domów, trudno marzyć, bo to rzecz za kosztowna, lecz dość jest już w Polsce domów, tak po wsiach a zwłaszcza po miastach, co sobie na to pozwolić mogą z łatwością. Gobeliny, to tkaniny, które już więcej mogą znaleźć zastosowania, a dużo się ich spotyka? Kilimkarstwo i trykotarstwo jeszcze nie do każdego zakątka wsi polskiej dotarło.

Wsie nasze idą z duchem czasu w swoim rozwoju do postępu choć powolnego. Każdy zaś dbały o to obywatel czy obywatelka powinni swojem współdziałaniem w szerzeniu cywilizacji i kultury dopomagać, aby ją szerzyć, usuwając biedę i niedostatek, te znamiona zacofania i ciemnoty w Polsce. A pragnąc się Ojczyźnie naszej, zwłaszcza ludowi, przysłużyć, tych kilka uwag kieruję pod adresem wszystkich, dbających szczerze o podnoszenie się naszego kraju a zwłaszcza tej warstwy w niem zamieszkującej, która jest najsilniejszą i najwięcej upośledzoną, bo zaniedbana. Hej! jakże wiele pracy na tem polu czeka stronnictwa ludowe, które, zamiast wodzić się za czuby, powinny uczynić wszystko, co możliwe, aby dotychczasowe zaniedbania usuwać, lud oświecać, uświadamiać, wskazywać mu drogi, któremi iść powinien, dawać mu możność nabywania pracy i zarobku, a temsamem przyspieszać przybycie lepszego, jaśniejszego jutra. Może wreszcie raz zrozumieć zechcą, że „wojna domowa“ doszła do zenitu i czas wprowadzić „zawieszenie broni“ a przystąpić do wspólnej pracy, której dla każdego, kto się jej jąć tylko zechce, nie zabraknie. Pracy w Polsce jest wiele, lecz pracowników niema zanadto i dlatego w budowie zawodowej wszyscy budowniczowie razem iść muszą, jeżeli praca ta ma być owocną.

Jan Sobek, poseł na Sejm

Dział gospodarczy.

Kwaście paszę!

Historyk Długosz, opisując charakter szlachty polskiej, podniósł jej zamiłowanie do hodowli. A że chłop polski pochodzi z tegosamego pnia macierzystego, co i szlachcic, ma on tęsamą cechę, że usiłuje być hodowcą i mieć w oborze jak najwięcej ogonów, podobnie jak niegdyś szlachcic starej daty. Wielka liczba ogonów potrzebna jest włościaninowi nie dla dochodu z bydła, ale dla otrzymania większej ilości obornika, którego gospodarstwo włościańskie ma zawsze zamało. Można gospodarzowi aż do znudzenia udowadniać, że głupstwo robi i szkodę sobie czyni, chowając więcej bydła, niż go wyżywić może, on jest jednak niepoprawny, bo pragnie mieć więcej gnoju, o który jego ziemia prosi i wyraźnie mówi, że bez obornika nie da plonu.

Ale na wszystko jest rada, więc skoro chłopek chce mieć koniecznie kopiatą stajnię, niechże ją ma zdrów, tylko mu trzeba podać sposób, w jaki potrafi dostatnio zawielką ilość bydła wyżywić. Sposób ten nie jest nowy, dawno wypraktykowany na Zachodzie, na lichych piaseczkach, gdzie prócz żytka o króciutkiej słomie i ziemniaczków, nie wiele więcej można z korzyścią uprawiać, bo nie uda się koniczyna, buraki są marne, nie urośnie wyka, a bydło trzeba mieć, bo piaseczek woła o nawóz co trzeci rok.

Sposobem, przy pomocy którego można przygotować w jesieni większą ilość karmy, niż normalnie, jest kwaszenie wszelkich odpadków zielonych, pasz, nie dających się wysuszyć należycie, karm łatwo się psujących w przechowaniu, jak n. p.: liście kapusty, marchwi, buraków, późno koszony potraw, ściernianka. ścierniskowy groch i wyka, łodygi kukurydzy, łęty późnych ziemniaków, rzepa, seradela i t. p. Drobne rośliny, jak: koniczyna, potraw, liście, groch wyka, seradela, kwasi się w całości, zaś grubsze, jak kukurydza i łęty ziemniaków, tnie się na sieczkę, Kaczany kapusty, rzepa i t. p., powinny być posiekane. Zaś na przyszłość każdy włościanin powinien uprawiać u siebie na paszę do kwaszenia kawałek końskiego zębu, który przez wojnę wyszedł prawie zupełnie z użycia. Jest to roślina, która daje najwięcej masy ze wszystkich znanych roślin pastewnych, bo więcej, jak najplenniejsze buraki pastewne.

Przez kwaszenie zyskuje się wiele karmy, któraby uległa zmarnowaniu lub niedostatecznemu wyzyskaniu, jak n. p. przy liściach z kapusty lub liściach buraczanych, które zadawane w nadmiarze, wywołują silne rozwolnienie, co bynajmniej nie jest zdrowym objawem i osłabia organizm do tego stopnia, że przy dłuższem karmieniu, cielęta od takich krów w kilka dni po urodzeniu, zupełnie bez powodu, nagle zachorowują i giną. Bydło karmione długi czas nadmiernemi ilościami liści, zapada na gruźlicę kiszek, jednę z najniebezpieczniejszych chorób, którą się rozpoznaje dość późno i nie da się leczyć. W Małopolsce ponadto, w myśl ustawy, hodowca jest obowiązany do zwrotu ceny kupna za bydlę gruźliczne.

Przez kwaszenie niektóre składniki paszy ulegają wprawdzie niekorzystnym zmianom, cukier, w roślinie zawarty, przemienia się w kwasy, jednak te straty są zrównoważone korzyściami wysokiej wartości. — Przy suszeniu koniczyny tracimy pewną ilość liści, a zatem najpożywniejszej części znakomitej paszy, gdy przy kwaszeniu liście pozostają. Drugim ważnym czynnikiem, przemawiającym za kwaszeniem paszy, jest zachowanie w całości tak zwanych żywizn czyli witaminów, zwiększających odporność zwierząt przeciw chorobom. — Żywizny, w wodzie rozpuszczalne, mogą ulec w sianie wyługowaniu, zaś inne przez suszenie słabną lub w starem sianie zupełnie zamierają, gdy w kwaszonej paszy pozostają nienaruszone. — Ponadto pasza kwaśna jest zdrowa, smaczna i łatwiej strawnał niż sucha, można ją dawać w $^1/_3$ ogólnej ilości dziennej. Cielętom, niżej roku, nie należy tej paszy zadawać, gdyż nie jest dla nich zdrową.

Kwaszenie paszy można urządzić w dole lub na powierzchni ziemi. W dole można tylko tam kwasić, gdzie on nie podmoknie. W tym celu wybiera się dół prostokątny, u spodu nieco węższy, u góry szerszy, na metr lub więcej głęboki, w który sypie się paszę równemi warstwami i mocno udeptuje. — Po napełnieniu nakrywa się dół plewą i deskami, tak, by się o boki dołu przy osiadaniu paszy nie oparły, a na deski układa się ciężary do 400 kg na 1 m². W ciągu 4—6 tygodni pasza jest ukwaszona i może być partjami codziennie wybierana aż do spodu, by desek z całego dołu nie zdejmować i paszy nie zgnoić.

Gdzie grunt podmaka, tam kwaszenie urządza się na powierzchni, podobnie jak krajankę buraczaną z cukrowni, dając gromadę na **1** m wysoką, do 2 m u góry szeroką, którą okłada się plewą i ziemią na 50—60 cm grubo, zarówno z wierzchu, jak i z boków, uważając później, by się ziemia w dół nie obsuwała.

W Ameryce fabryki wyrabiają gotowe silosy do kwaszenia pasz, jako wieże walcowatego kształtu, wielkością dopasowane do potrzeb gospodartwa i te urządzenia rozpowszechniły się tam tak silnie, że gospodarze wolą słomę spalić w polu, niż wozić ją, ciąć na sieczkę i zapychać nią w całości żołądki, gdy jest ogólnie wiadomo, że jest ona bardzo mało strawna i służy raczej jako tłok do przesuwania karmy w kiszkach. Przeżuwacz, żując słomę, traci zbyt wiele energji na rozdrabnianie jej, co mogłoby iść na inny cel, gdyby otrzymał paszę miększą i strawniejszą, jak to bywa przy kiszonkach.

A zatem chcąc zwiększyć ilość paszy, kwasmy na razie to, co mamy, zaś w przyszłym roku postarajmy się o koński ząb do kwaszenia. *J. Froń.*

Wydawnictwa „Piasta".

Z okazji uroczystości jubileuszowych ku czci senatorów Bojki i Średniawskiego wydaliśmy nakładem „Piasta":

1) Jednodniówkę z ilustracjami jubilatów. — Cena 50 groszy.

2) Portrety prezesa Witosa, sen. Bojki i sen. Średniawskiego po cenie 50 groszy.

3) Pocztówki z podobiznami tych działaczy po cenie 10 groszy.

Nabywać można osobiście w Administracji naszej, lub pocztą za nadesłaniem gotówki. — Ze względu na koszta przesyłki należy zamawiać naraz większą ilość, gdyż pojedynczych egzemplarzy nie będziemy wysyłać.

Na treść „Jednodniówki" składają się świetne artykuły pióra najwybitniejszych naszych działaczy.

Będzie to piękną pamiątką dla każdego ludowca.

Administracja „Piasta".

Z wieców i zgromadzeń.

Miechowskie.

Miechów. W drugiej połowie października b. r. odbył się u nas wiec sprawozdawczy posła Gawlikowskiego, przy bardzo licznym udziale delegatów, włościan z okolic, jak również miejscowych mieszczan. Zebraniu przewodniczył p. Franciszek Sakłak, włościanin z Zarogowa. Na treść mowy posła Gawlikowskiego złożyły się sprawy polityki zagranicznej, wewnętrznej, sprawy kresowe z podkreśleniem antypaństwowej działalności posłów z „Wyzwolenia", działających w naszych województwach wschodnich. W tej części mowy, wykazującej równoległą działalność niektórych posłów wyzwoleniowych z pracą pachołków bolszewickich, zebrani dawali wyraz swemu oburzeniu okrzykami „precz z nimi" i hańba! Po omówieniu projektu samorządowego i spraw ściśle tyczących bolączek naszych wsi, rozpoczęła się rzeczowa dyskusja, w której zabierali głos pp.: Piwowarski, inspektor samorządu gminnego, Dyńca, Chwastek, Piwowarczyk, Kwapiński i Pycia. Po wyświetleniu spraw, poruszonych w dyskusji, uchwalono rezolucję z wyrazami zaufania posłowi Gawlikowskiemu i stronnictwu, z domaganiem się udzielenia kredytów w celu uruchomienia kas gminnych oraz rewizji konstytucji, w kierunku zwiększenia władzy prezydenta, zmiany ordynacji wyborczej, podwyższenia wieku dla wyborców do 24 lat i ograniczenia nietykalności poselskiej. Wiec posła Gawlikowskiego ujawnił znamienny a bardzo pocieszający objaw, a mianowicie wyrobienie społeczeństwa w prowadzeniu rzeczowych obrad z pominięciem niepotrzebnego krzykactwa i warcholstwa. Dalej, że lud nie idzie już łatwo na lep demagogicznych obiecanek nieobliczalnych warchołów, ale zwartą gromadą idzie za tymi, którzy rzetelnie pracują dla państwa i dla ludu.

W. Piwowarczyk.

Nowotarskie.

Odrowąż, pow. nowotarski. Dnia 26 października 1924 r. odbył się tu w sali szkolnej, przy udziale około 500 uczestników wiec. Dłuższy referat o polityce zagranicznej i gospodarczej wygłosił prof. Winiarski. W rzeczowej dyskusji zabierał głos szereg mowców, omawiając sprawy tyczące powiatu. Odśpiewaniem „Roty" zakończono ten potężny wiec, który był niejako przeglądem sił Stronnictwa „Piasta". *Sekretarz.*

Bocheńskie.

Trzciana, powiat Bochnia. Dzień 19 października b. r. pozostanie na zawsze w pamięci parafji naszej. W dniu tym bowiem zawitał do nas na wiec sprawozdawczy kochany nasz opiekun poseł dr Władysław Kiernik. Na wiadomość o mającym odbyć się wiecu, Koło młodzieży zorganizowało samorzutnie banderję, dziewczęta przybrały strój krakowski, domy przystrojono chorągwiami narodowemi, a starsi wspólnie z młodzieżą urządzili bramę triumfalną z napisem: „Witaj nam".

Nadjeżdżającego czcigodnego posła w otoczeniu banderji (której naczelnik przy spotkaniu wypowiedział serdeczny wiersz własnego układu), w towarzystwie sekretarza powiatowego Zarządu P. S. L., p. Wojciecha Fietki i inż. rolnictwa, p. Jana Sondla — przy bramie triumfalnej oczekiwały ogromne rzesze ludu, witając go wznoszonemi ze wszystkich piersi radosnemi okrzykami: „Niech żyje"!

Po przywitaniu przez miejscowego naczelnika gminy, p. Śliwę, ruszył pochód z muzyką i strażą pożarną na czele. Uroczy widok przedstawiały w piękne stroje krakowskie przybrane dziewoje i malownicza banderja. Ludu zgromadziło się mnogo, wśród zebranych starzy weterani sprawy ludowej, jak Siekierski, Hejmo, Kowalski i inni.

Wiec zagaił p. Kazimierz Siekierski, burmistrz z Łapanowa, a po wyborze przewodniczących, w osobach nacz. gminy, p. Śliwy i miejscowego sekretarza gminnego, poseł dr Kiernik w przeszło półtora godzinnem przemówieniu przedstawił położenie wewnętrzne i zagraniczne państwa, stosunki w Sejmie, powody, które skłoniły P. S. L. do wzięcia udziału w poprzednim rządzie i wykazał prace stronnictwa i Klubu posłów P. S. L. dla ludu. Przemówienie posła przyjęto hucznemi oklaskami.

W dyskusji zabierali głos pp.: Jacenty Cempura, Andrzej Kowalski, Jan Ryba, Kazimierz Siekierski, Jakób Hejmo i inż. Sondel, w podniosłych i poważnych słowach poruszając szereg spraw natury politycznej, ekonomicznej i organizacyjnej, poczem uchwalono jednomyślnie szereg rezolucyj, wyrażających uznanie, cześć i zaufanie dla posła tutejszej ziemi, p. dra Władysława Kiernika, jak również dla Klubu P. S. L. „Piast" i jego czcigodnego prezesa Wincentego Witosa, a oburzenie i pogardę dla tych, którzy udając przyjaciół ludu li tylko dla dogodzenia swej ambicji i w nadziei złapania mandatów, usiłują mącić wśród ludu i rozbijać jego siłę.

W dalszych rezolucjach wezwano Klub P. S. L. do dołożenia starań, aby potrzeby oświaty i budowa szkół były w pierwszym rzędzie uwzględniane.

Domagano się uchwalenia w Sejmie ustawy, któraby uniemożliwiła wszystkim, a także posłom i senatorom wrogą agitację przeciw państwu, a natomiast wezwano stronnictwa polskie do utworzenia trwałej polskiej większości sejmowej, silnego, trwałego rządu parlamentarnego.

Oświadczono się za zmniejszeniem liczby posłów i senatorów i zmianą ordynacji wyborczej przez głosowanie na kandydatów a nie na listy i zmniejszenie okręgów.

Żądano szybkiej realizacji reformy rolnej, szczególnie na kresach, celem wzmocnienia polskości.

Z okazji jubileuszu czcigodnym senatorom Bojce i Średniawskiemu wyrażono hołd i miłość ludu polskiego.

Wreszcie uchwalono dążyć do lepszej organizacji kooperatyw rolniczych, podniesienia hodowli bydła, domagać się długoterminowego kredytu rolniczego.

Po odśpiewaniu przez tysiące zebranych, przy dźwiękach muzyki „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Bartoszu" — zakończono to piękne i wielkie zgromadzenie.

Następnie poseł dr Kiernik w urzędzie gminnym udzielał wyjaśnień poszczególnym petentom. Wieczorem odbyła się piękna zabawa ludowa, w której przez dłuższą chwilę wziął udział nasz poseł.

Odjeżdżającego posła żegnano muzyką i okrzykami niech żyje!

Piękna ta uroczystość wywarła niezatarte wrażenie na wszystkich zebranych. *Sekretarz.*

Z Kolbuszowskiego.

Trzęsówka. Dnia 8 września b. r. odbył się u nas przy bardzo licznym udziale okolicznej ludności, która z okazji odpustu przybyła tłumnie do naszej wsi, wiec polityczny, w którym wziął udział nasz poseł Bielak.

Poseł Bielak w przemówieniu swojem przedstawił całokształt polityki, stosunek Klubu P. S. L, „Piast“ do obecnego rządu, omówił wszelkie bolączki chłopa, oraz środki, zdążające ku poprawie.

W dyskusji zabierali głos pp.: Bańka, Magda, Kurda i wielu innych, poruszając nadto sprawy miejscowe, oraz sprawę rent inwalidzkich, poczem uchwalono wotum pełnego zaufania i szczere podziękowanie za pracę nad ludem posłowi Bielakowi, oraz całemu Stronnictwu „Piasta“.

Wiec miał charakter bardzo poważny i pouczający i na długo pozostanie w pamięci obecnych, którzy serdecznie podziękowali posłowi Bielakowi za przybycie, prosząc go o dalszą i wytrwałą pracę.

J. Magda.

Z powiatu niżańskiego (Nisko).

Wólka Tanewska. Z inicjatywy p. Ślusarczyka i p. Kuli zebrali się mieszkańcy naszej wioski w zeszłym tygodniu, w domu naczelnika gminy, p. Rodzenia, na pogadankę o sprawach politycznych i gospodarczych. Zebranie to zagaił p. Maziarz. Na przewodniczącego wybrano Stanisława Nawrockiego, a na sekretarza Marcina Jamroza. O ustosunkowaniu stronnictw. o pracach dawnego rządu i obecnego, o warcholstwie grup Bryla i Pluty, referował p. Kula. Następny mówca, p. Ślusarczyk, po omówieniu spraw organizacyjnych, postawił wniosek utworzenia Koła P. S. L., który zebrani jednogłośnie uchwalili. Do nowo utworzonego Koła wybrano: jako przewodniczącego, Rodzenia Błażeja; jako zastępcę, Wojciecha Chmurę; jako sekretarza. Marcina Jamroza. Po p. Ślusarczyku wygłosił wspaniałe przemówienie Jan Chmura, w którem przyznał, że jakkolwiek przy ostatnich wyborach zwalczał stronnictwo „Piasta“, to jednak z całą stanowczością stwierdzić musi, że tylko prezes Witos ze swojem stronnictwem może ulżyć nędzy wsi. Po uchwaleniu szeregu rezolucyj natury gospodarczej i politycznej, okrzykiem na cześć Witosa zakończono zebranie. *Ludwik Czajka.*

Podziękowanie.

Rada gminna w Trzebieńczycach, powiat Oświęcim, serdecznie dziękuje dzielnym drużynom strażackim za wzięcie udziału w akcji ratunkowej przy pożarze w Trzebieńczycach dnia 24 października b. r., a mianowicie: Ochotniczym strażom pożarnym z Zatora, ze Spytkowic, z Ryczowa, z Przeciszowa i z Piotrowic, oraz Post. p. p. z Zatora i wszystkim obywatelom z sąsiednich wiosek, którzy brali udział w akcji ratunkowej, składamy staropolskie »Bóg zapłać«.

Trzebieńczyce, dnia 26 października 1924 r. 729

Listy.

Skutki roboty posła Berka.

Januszkowice, powiat Pilzno. Z całem zaufaniem udajemy się do Szanownej Redakcji w sprawie poinformowania nas o karach za uprawianie tytoniu na własny użytek.

Gdy w styczniu b. r. ogłoszono, że chłopom nie wolno uprawiać tytoniu na swój własny użytek, każdy lojalnie do tego się zastosował. **Tymczasem nasz poseł Berek (przypisek Redakcji: poseł ze „Związku Chłopskiego“) mówił, że będzie wolno tytoń uprawiać**, że wniosek w tym kierunku jest już w Sejmie wniesiony i wobec tego trzeba siać. **Uwierzywszy radom tego posła, tytoń posialiśmy. Tymczasem przyszedł strażnik skarbu, rośliny zniszczył a nam wyznaczył kary**, które przechodzą naszą możność płatniczą. **Poseł Berek z naszego okręgu nietylko, że nic dla nas nie robi, lecz jeszcze**, dzięki jego bałamutnej poradzie, **popadliśmy w taką biedę**, że chcąc zapłacić nałożone kary, trzebaby dużo sprzedać, a wiadomo, że inwentarz żywy i produkty rolnicze, są bardzo tanie. I tak mamy płacić kary: Andrzej Pieniądz 20 zł, Jan Boroń 20 zł, Piotr Boroń 20 zł, Jan Tyrcha 30 zł, drugi Jan Tyrcha 15 zł, Michał Tyrcha 70 zł, Piotr Grygiel 20 zł, Kajetan Jałowiec 10 zł, Józef Kapciak 40 zł, Jakób Sołtyś 60 zł, Eleonora Ziemba 30 zł. Co za straszna kara w takim ciężkim nieurodzajnym roku. Przeto **prosimy posłów z „Piasta“, ażeby się nami zajęli** i uwolnili nas od kar, jakie mamy płacić i od rad posła Berka, które nas do nędzy przyprowadzają.

Gospodarze gminy Januszkowice.

Odpowiedź Redakcji

W sprawie zniżenia kar za uprawę tytoniu, ministerstwo skarbu rozesłało okólnik do dyrektorów Izb skarbowych, w którym wyjaśnia, że grzywna za nielegalną uprawę tytoniu na własny użytek w normalnych warunkach, to jest, o ile nie zachodzą okoliczności szczególnie obciążające, nie powinna zbytnio przekraczać kwoty 10 złotych. Zarazem upoważnia się orzekające władze skarbowe, aby w tych wypadkach, gdzie już orzeczono za przekroczenie powyższego rodzaju, znacznie wyższe kary, złagodzono je do 10 zł. Toteż wszyscy ci, na których nałożono kary wyższe niż 10 zł, a nawet tylko 10 złotych, **powinni zgłosić się u tej władzy skarbowej, która wydała orzeczenie** i prosić o obniżenie o ile uprawa nie była prowadzoną na większą skalę, w zamiarze handlowania, lecz tylko na własny użytek. Jeżeli ukarany jest bardzo ubogim, to władze skarbowe mogą obniżyć karę nawet do 1 złotego. Jeżeli ktoś ma daleko do Izby skarbowej, powinien co rychlej napisać rekurs o ułaskawienie go od kary. **Rekursy należy pisać za pośrednictwem powiatowych urzędów skarbowych.**

Tarnopolskie.

Ihrowice. Szanowna Redakcjo! Jako kolonista, chcę podzielić się z Wami wiadomościami, z tych tu stron. Co do gospodarki, to wyglądamy tu bardzo marnie

a politycznie jeszcze mamiej. Jeżeli tak potrwa dalej, a na zmianę bynajmniej się nie zanosi, to te Mazury będą wkrótce bolszewikami, a ich dzieci analfabetami i hajdamakami. A dlaczego? Nie będę tego opisywał, bo Szanowna Redakcja dobrze o tem wie. Wspomnę tylko tyle, że pp. Byl i Pawłowski tak zatruwają duszę ludności miejscowej swojemi wystąpieniami i swoją gazetą, że pracują tylko na szkodę Polski, nad podrywaniem zaufania ludności do rządu polskiego i nad szkalowaniem wszystkiego, co polskie. Wystąpienia Bryla sieją tylko nienawiść, a demagogja jego zdąża w tym kierunku, by tylko zabezpieczyć sobie mandat przy przyszłych wyborach, choćby nawet kosztem państwa, o czem jednak sądzę, że nie bardzo mu się to uda. Dużo ludzi, coprawda, stoi na rozdrożu, nie wiedząc jeszcze za kim iść, ale wszystko wskazuje na to, że wreszcie zdrowy chłopski rozum zwycięży i odżegna się od tego warchoła.

Pozdrawiając wszystkich piastowców, kreślę się z ludowem pozdrowieniem

J. Węglowski.

Wołyńskie.

Rześniówka. Mimo tego, że żyjemy w państwie polskiem, to jednak czasami mamy wrażenie, że to przecież nie jest prawda — a to z następujących powodów: Odbywają się u nas tylko wiece ukraińskie, na których podburza się ludność przeciw Polsce i przeciw osadnikom. I dziwimy się bardzo rządowi polskiemu, że pozwala posłom ukraińskim i ich agitatorom postępować sobie tak, jakby Polska była wrogiem jakimś, ościennem państwem. Na wiecach sypią się kalumnje na rząd polski, na władze polskie, jednem słowem, na wszystko, co polskie, natomiast o obronie Polski, w państwie polskiem nikt nie myśli. Co to się teraz stało: Dawniej, za cara, czy za cesarza, poseł lojalnie nawoływał, żeby władzy słuchać, mimo tego, że to były rządy twarde i ani dla chłopa, ani robotnika, nie przychylne. Dzisiaj w Polsce zapanowała tak szeroka swoboda, że nawet wolno własne państwo szkalować i podkopywać jego fundamenty. Agitatorzy ukraińscy podburzają ludność do buntu, uzbrojone bandy grasują po wsiach, niszcząc mienie Polaków, a ludność ukraińska, choć jeszcze teraz spokojna, ale widząc, co się dzieje, może jednak z czasem uwierzyć posłom ukraińskim i iść za ich wywrotową agitacją.

Niedawno w naszej okolicy ukazała się banda, złożona z 30 ludzi na koniach, uzbrojona w karabiny i granaty, z którą policja musiała stoczyć walkę w lesie. Kończąc, zwracamy się z prośbą do pp. posłów stronnictwa ludowego „Piast“, by przyjechali do nas i urządzili wiec, gdyż dotychczas, oprócz ujadania na państwo polskie i nasze władze polskie, nic nie słyszeliśmy od posłów ukraińskich. Życząc dobrego powodzenia dla naszego stronnictwa „Piasta“, pozdrawiam naszego prezesa Witosa i wszystkich naszych posłów.

Aleksander Pielka, z Wołyńskiego.

Z Polesia.

Tyszkowicze. Nietykalność poselską odczuwamy my, Polacy kresowi, na własnej skórze. Posłowie, którzy tu przyjeżdżali z wiecami, wygadują takie niestworzone rzeczy na państwo, że dziwimy się, że im to uchodzi bezkarnie. Robota antypaństwowa, dalej tolerowana, musi wydać dla Polski jak najgorsze owoce. Należałoby nietykalność ograniczyć, a posłów, którzy występują wrogo przeciwko państwu, karać jako zwykłych zdrajców. Następną bolączką, którą państwo powinno i musi usunąć, to staranna opieka i ciągła troska o kresy wschodnie. Na kresach powinien rząd zaprowadzić wzorową administrację i przeprowadzić racjonalną reformę rolną, osadzając tutaj zdrowy żywioł polski, a także i innych lojalnych obywateli Polski, którzyby tej ziemi bronili do ostateczności. Setki tysięcy Polaków rok rocznie opuszcza ziemię polską, udają się do państw ościennych za chlebem na robotę, gdy tymczasem olbrzymie połacie ziemi znajdują się tutaj w rękach jednostek. Gdy tutaj na kresy napłynie polski żywioł w dostatecznej ilości, to stworzy swojemi piersiami mur, o który muszą się rozbić zakusy naszych wrogów. Te rzesze, które dzisiaj tułają się po Francji, po Danji za robotą, mogą znaleść tu zarobek, jeżeli tylko Sejm polski zechciałby o tem pomyśleć. *Antoni Pokrzywa.*

Mieleckie.

Uroczystość Sienkiewiczowska.

Zarównie, powiat mielecki. Dnia 25 października b. r., kiedy w całej Polsce oddawano hołd największemu powieściopisarzowi polskiemu, Henrykowi Sienkiewiczowi, i w naszej wiosce dzień ten nie minął bez echa.

Wieczorem w sali szkolnej zebrała się dziatwa szkolna, starsza młodzież z Koła młodzieży, oraz mieszkańcy wioski. Na scenie wisiał pięknie ubrany portret Henryka Sienkiewicza. Uroczystość rozpoczęto pieśnią „O święty kraju nasz“. Następnie dziatwa szkolna i młodzież z Koła młodzieży deklamowali okolicznościowe wiersze patrjotyczne i poświęcone czci Henryka Sienkiewicza, przeplatane pięknym śpiewem dziatwy szkolnej. Wreszcie przemówił kierownik szkoły, p. Konstanty Popiel, podkreślając, w jaki sposób inne narodowości oddawały hołd cieniom Zmarłego wielkiego Polaka, w jaki sposób Polska przyjęła i grzebie Jego prochy. Podniósł, czem jest dla nas Henryk Sienkiewicz, kiedy wszystkie warstwy narodu, począwszy od głowy państwa, a skończywszy na najuboższej ludności naszego państwa spieszyły do trumny Zmarłego i oddawały hołd Jego wielkim zasługom i poświęceniu.

Wreszcie miejscowe Koło młodzieży odegrało obrazek dramatyczny „Hanusia Krożańska“. Treść powyższego przedstawienia nadawała się zupełnie do podniesienia nastroju tej uroczystości, ponieważ obecni naocznie mogli się przekonać, w jaki sposób rząd carski znęcał się nad ludnością polską, wydzierając im język i wiarę. Na to wszystko patrzał się Henryk Sienkiewicz, bolał nad tem i przepięknie w pismach swoich opisał, zagrzewając naród do wytrwania. To też nic dziwnego, że tak treść odegranej sztuczki, jak i cały obchód wywarł na zebranych wzruszające wrażenie. Na zakończenie przemówił jeszcze raz kierownik szkoły, p. Popiel, zebrani złożyli wedle swoich możności składkę na rzecz lotnictwa polskiego. Odśpiewaniem pieśni „Nie rzucim ziemi“ zakończono tę podniosłą uroczystość.

W taki sposób cicha nasza wioska oddawała hołd zasłudze wielkiego Polaka, łącząc się z sercem Polski, Warszawą, która równocześnie przyjmowała Jego prochy, aby złożyć je na ziemi ojczystej na zawsze. *Obecny.*

Rozmaitości.

Nowy rozdział z „Ogniem i mieczem".

Dwaj jeźdźcy pomknęli, jak dwie strzały, wypuszczone z łuków tatarskich i tylko tętent koni biegł za nimi. Był to pan Zagłoba i Helena. Tymczasem zaczęło świtać i białe blaski rozświeciły twarze jadących, którzy zwolnili nieco konie.

— Bardzo foremny z waćpanny kozaczek, nic dziwnego, że ten smok Bohun na niewinność waćpanny tak srodze zażarty. No ten dałby mi łupnia! Będziemy mieli srogie przygody.

Z za krzaków wypadło nagle kilku jeźdźców barczystych i kosookich, w palonych butach z cholewami i w maciejówkach na bakier.

— Nie ujdą nam — zawołał przywódca do swych towarzyszów — otaczając komunikiem uciekających.

— Stój! Kto jesteście? — zawołał mężnie p. Zagłoba.

— Posłowie z „Wyzwolenia" — rzekł ponuro przywódca i wymierzył pistolet nabity dodatkowem wydaniem Nr 42 tygodnika „Wyzwolenie Ludu", w stronę p. Zagłoby.

— Bij, kto w Boga wierzy! — ryknął p. Zagłoba. — Skurczybyki na pogrzeby nie chodzicie, chłopów do buntów podmawiacie! Hej, Fedor, Oleksy, Maksym brać ich i bić, bo to buntowniki! — wołał, krzycząc, jak woźny w trybunale.

— Za pozwoleniem — zawołali posłowie — pan nie masz głosu, my jesteśmy nietykalni i pokazali zaraz p. Zagłobie swe legitymacje poselskie.

Szlachcic poskrobał się w głowę i odrazu przedzierżgnął się w lisa.

— Kogo szukacie? — zapytał przezornie.

— Kniazia Jaremę i wszystkich bohaterów Sienkiewicza, bo to burżuje...

— Oj ne zderżyte, ditki nie zderżyte Sienkiewiczowi. Wielki on i potężny nawet w grobie, jak król albo hetman jaki, a sława jego przejdzie na wieki. Oj ne zderżyte! I Prezydent państwa go uczcił i wszystkie stany. A jeszcze i tego pewnie nie wiecie, że jemu wszyscy Polacy przyjdą w pomoc, a wiedzcie, że co Polak, to szabla!

Ponure milczenie zapanowało w gromadzie.

— Idzie pogrzeb, idzie, a na nim tyle wieńców i chorągwi, ile gwiazd na niebie, a bodiaków na stepie. Leci przed nim wiatr i jęczy a znajete ditki, dlaczego on jęczy? Nad waszą smutną partją on jęczy. Słyszycie dzwon pogrzebowy, który dzwoni, a wiecie, dlaczego dzwoni? Bo mu wnet serce z żalu pęknie, że Ojczyzna ma wyrodnych synów.

— Hospody, pomyłuj — ozwały się ciche, przerażone głosy, trzeba zrobić wiec...

I jeźdźcy uciekli przelęknięci, aż ziemia dudniła.

Rustan.

Pijane krowy i kruki zdradziły gorzelnie. Walka z przemytnictwem w Ameryce obfituje w wesołe epizody wyłapywania przez agentów prohibicyjnych kontrabandy wódczanej i t. p. Ostatnio w Harrisburgu niezwykły wypadek zaprowadził policję do tajnej gorzelni, jak stwierdza Wład. Delański, dozorca lasów rządowych w nowojorskim „Nowym Świecie".

Według opowiadania Delańskiego, urzędnicy w biurze lasowem zauważyli chwiejny chód krów, a zarazem niezwykle hałaśliwe zachowanie się ptactwa okolicznego, szczególniej kruków, które, chodząc po ziemi, zataczały się i przewracały. W pierwszych dniach urzędnicy leśni nie wpadli na domysł, co mogło być powodem niezwykłego podniecenia ptaków. Pilnie obserwując zachowanie się krów i ptactwa, urzędnicy spostrzegli, że krowy po wytrzeźwieniu udały się w lasy i po długiej wędrówce doszły do pewnej kryjówki.

Tam znajdowała się olbrzymia tajna gorzelnia i masa odpadków, które krowy i ptactwo zjadając, upijały się. Urzędnicy prohibicyjni pomimo silnego strzeżenia, nie mogli pochwycić właścicieli gorzelni, którzy zostawili kilka beczek wódki i zbiegli.

Postrach wojny chińskiej: bataljony tresowanych małp. W walkach, jakie toczą między sobą Chińczycy, uczestniczą tresowane małpy, których przeciwnicy używają do nocnych napadów na nieprzyjacielskie obozowiska. Zrobienie z małp żołnierzy nie trwa długo. Trochę cierpliwości, a można nauczyć małpę ataku na wroga. Wystarczy ukazać jej mundur nieprzyjacielski i odpowiednio ją podrażniać, aby na widok tego ubrania wpadała w wściekłość i jak szalona rzucała się na wrogie wojska. Niektórzy treserzy chińscy uzbrajają nawet małpy w noże, ale okazało się to niepraktycznem, albowiem w szale wojennym małpa kaleczyła często sama siebie. Wystarczą jej zęby i pazury, aby wzniecić w nieprzyjacielskich szeregach zamieszanie. Napad małpich oddziałów odbywa się w sposób następujący: Dwadzieścia do trzydziestu małp na dwa dni przed użyciem ich do boju zamykają w klatkach, każdą osobno i nie dają im przez ten czas pożywienia. — Dla większego podrażnienia zwierza, pożywienie kładą za kratami klatki; małpa przechodzi więc prawdziwe męki Tantala, a widok smakołyków i poczucie bezradności doprowadza ją do szału. Miota się w klatce, targa kratami i wydaje przeraźliwe piski. W ten sposób przygotowane małpy wynoszą w klatkach do pierwszych linij bojowych. Na dany znak otwierają wszystkie klatki naraz, a rozdrażnione zwierzę pędzi na oślep przed siebie. Gdy ujrzy znienawidzony przez siebie mundur, wściekłość jej dochodzi do szczytu. Rzuca się zapamiętale, szarpie, kąsa, drapie, przeskakuje z żołnierza na żołnierza, a podrażniona oporem, staje się niebezpiecznym przeciwnikiem.

Chwilę tę wykorzystuje nieprzyjaciel i w ślad za małpami posuwa się łańcuch tyraljery. W takich atakach ginie bardzo niewiele małp. Zbyt mały stanowią cel, by kule im szkodziły, a w walce zbliska ratuje je zwinność i ciemność nocy, bowiem w tej porze atak małp największe ma widoki powodzenia.

Koń spadkobiercą. W Manchesterze w Anglji zmarł przed kilku miesiącami bogaty fabrykant sukna, nazwiskiem Joseph C. Matews. Po otwarciu jego testamentu okazało się, iż samotny dziwak uczynił spadkobiercą swej fortuny ukochanego wierzchowca.

Szczęśliwy spadkobierca jest pełnej krwi arabem, liczy zaledwie lat 5 i odznacza się nietylko zaletami końskiemi, lecz ponadto dużą inteligencją. Egzekutorem testamentu mianował p. J. C. Matews „Towarzystwo ochrony zwierząt w Manchesterze".

Przeciwko temu dziwnemu testamentowi wniosła skargę rodzina zmarłego. Proces przeszedł przez wszystkie instancje i sądy uszanowały wolę nieboszczyka, albowiem

testament był zrobiony wedle wszelkich zasad prawnych, a zarzutu niemoralności, stawianego przez rodzinę, nie uwzględnili sędziowie. Orzeczenie sądu angielskiego wywołało niemałe zainteresowanie w świecie prawniczym. Wyłoniła się bowiem kwestja: skoro koń stał się dziedzicem fortuny, komu przypadnie ona po najdłuższem życiu czworonoga?

Członkowie Towarzystwa ochrony zwierząt obstają przy poglądzie, iż dziedzicem araba pozostanie jego potomstwo, natomiast ogół prawników jest zdania, że po śmierci konia majątek spadnie na krewnych p. Matew'sa.

Tymczasem rasowy siwosz żyje w najwyższych wygodach, obsługuje go dwóch masztalerzy, a piękna łąka, rozciągająca się tuż obok stajni, służy mu za miejsce codziennych przechadzek.

Na tyle koni — ofiar, umęczonych przez ludzi, katowanych biczem, ciągnących przez całe swóje życie ciężary nad siły — przynajmniej choć jednemu przedstawicielowi końskiego rodu zdarzył się los, aż zanadto szczęśliwy.

Anglicy zmieniają bieg Nilu. Wolni Egipcjanie, odzyskawszy swoją niepodległość, zabrali się z niebywałym zapałem do pracy.

Rozumieją to i czują, że utrzymają swą wolność tylko wtedy, gdy podniosą się na poziom państw cywilizowanych. Dlatego też uczelnie egipskie przepełnione są młodzieżą, a pokaźna liczba studentów egispskich studjuje w uniwersytetach europejskich.

Anglji nie zależy już obecnie na Egipcie, jedyną jej troską jest kanał Sueski, podstawa rozkwitu posiadłości angielskich.

W angielskiem posiadaniu znajduje się też górny bieg Nilu.

Niedawno temu przyszli angielscy inżynierowie do przeświadczenia, iż wodą Nilu użyźnić można sąsiadujący z Egiptem Sudan, który jest do tej chwili lojalnym wobec Anglji.

W gornym biegu Nilu buduje więc Anglja olbrzymie śluzy i kanały, które odprowadzać będą wodę na piaski sudańskie.

Taki plan zagraża jednak istnieniu Egiptu.

Podstawą bowiem bogactwa tego kraju są coroczne wylewy rzeki, która osadza urodzajny namuł. Bez tych wylewów Egipt byłby pustynią.

Lecz cóż może obchodzić Anglję los kraju, który odłączył się od brytyjskiego imperjum?

Wszystkie argumenty polityczne i gospodarcze przemawiają za tem, aby lojalnym obywatelom sudańskim przyjść z pomocą, a zubożyć Egipcjan.

Z niezwykłym przeto pośpiechem i energją odbywają się prace nad odbudowaniem śluz i kanałów, które odprowadzą nadmiar wody do Sudanu.

Z życia naszej marynarki wojennej. — Niektóre jednostki bojowe naszej floty wojennej w ubiegłym miesiącu podjęły szereg ćwiczeń i większych wyjazdów do portów państw nadbałtyckich Estonji i Łotwy. Między innemi, kanonierka O. R. P. „Generał Haller“, odbyła większą podróż zagraniczną do zatoki Ryskiej i Monsundu. Kanonierka przejechała wpoprzek część zatoki Ryskiej, opłynęła półwysep Hudtowa, zatrzymała się pewien czas w Windawie, poczem wróciła do Gdyni. W czasie podróży w Monsundzie, załoga O. R. P. „Generał Haller“ miała możność obserwowania zatopionego w czasie wojny światowej pancernika rosyjskiego „Sława“, który po dziś dzień swym dziobem wznosi się ponad poziom morza. Pancernik, mimo poważnego uszkodzenia i zniszczenia przez pociski niemieckie, posiada poza zdjętą już artylerją, posiada jeszcze działa dwunastocalowe, których lufy podniesione do góry, wystają również nad powierzchnię wody; pancerz i maszyny dotychczas nie zdjęte.

Chińczycy w kufrach. Policja nowojorska wykryła na pokładzie parowca, który przybył z Hong-Kongu, siedmiu Chińczyków, jadących w zamkniętych kufrach. W związku z tem aresztowano w Nowym Jorku trzech Chińczyków za usiłowanie podstępnego wprowadzania do Ameryki swoich współziomków.

Dział organizacyjny.

Wszystkim organizacjom P. S. L. do wiadomości.

Donosimy, że w kongresie P. S. L. dnia 7 i 8 grudnia b. r. **będą mogli brać udział tylko delegaci, wybrani w myśl postanowień statutu.**

Goście nie będą mogli brać udziału.

W wyjątkowych wypadkach Zarząd główny P. S. L. będzie mógł udzielić gościom zezwoleń na wzięcie udziału w kongresie.

W tym celu wszyscy ci, którzyby nie będąc delegatami, chcieli wziąć udział w kongresie, zwrócą się do Zarządu głównego P. S. L. w Warszawie, ul. Marszałkowska 68, o wysłanie kart wstępu, podając dokładny adres oraz liczbę posiadanej legitymacji P. S. L.

Zarząd główny: *Witos.*

Baczność Ropczyckie!

W niedzielę, dnia 9-go listopada b. r. odbędzie się po południu wiec w Niedźwiadzie w sali Domu ludowego, na który wszystkich ludowców zapraszam

Jedynak, poseł.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 9 listopada: Teodora; poniedziałek, 10 listopada: Andrzeja z Ew.; wtorek, 11 listopada: Marcina b.; środa, 12 listopada: 7 Braci Pol.; czwartek, 13 listopada: Stanisława Kostki; piątek, 14 listopada: Jozafata; sobota, 15 listopada: Gertrudy; niedziela, 16 listopada: Edmunda.

Jak nas informują, Towarzystwo okrętowe „White Star Line" (Linja Białej Gwiazdy), **„Red Star Line"** (Linja Czerwonej Gwiazdy) przeniosły swoje biura sprzedaży kart okrętowych do lokalu „Cunard Line" w Krakowie, ulica Szpitalna Nr 30 (hotel Pollera), dokąd zwracać się należy po wszelkie ustne lub pisemne informacje, związane z podróżą do Ameryki i Kanady.

Sprawozdanie giełdy płodów rolniczych w Krakowie z dnia 28 października 1924 r. (Ceny rozumieją się za 100 kg w złotych). Pszenica dworska 32·50—33, pszenica targowa 31—32; żyto poznańskie 27—27·50, żyto targowe 25·50—26; owies targowy 23—24; jęczmień browarny 28—30, jęczmień na krupy 24—25; siano zwyczajne 7—7·50; koniczyna pastewna 10—11; słoma żytnia 6·50—7, słoma mierzwa 5·30—5·50; ziemniaki jadalne 6—6·50, ziemniaki gorzelniane 4·80—5; otręby pszenne 16—16·50, otręby żytnie 15·50—16.

Na osobnem miejscu zamieszczamy sprostowanie korespondencji z Gorlic, stosownie do przepisów ustawy, celem uniknięcia skutków prawnych. Ciekawi jednak jesteśmy mimo to, ile też dzieci z sąsiednich gmin wiejskich przyjętych zostało do szkoły miejskiej w Gorlicach.

Wykaz składek i wydatków na budowę pomnika dla ś. p. Franciszka Szczepańskiego: Gotówka zebrana na listę w Bochni 101·27; poseł dr Władysław Kiernik 11·11; p. sędzia Koninszewtki 10·30; p. Bieniek, Przemyśl 11·11; starostwo w Bochni 15·55; sąd powiatowy w Bochni 25·00; poczta w Bochni 7·81; komenda garnizonowa w Bochni 20·77; policja państwowa w Bochni 33·33; policja państwowa w Gierczycach 45·30; gimnazjum w Bochni 57·23; grono szkoły żeńskiej im. Kunegundy w Bochni 38·89; grono szkoły żeńskiej im. król. Jadwigi w Bochni 36·11; grono szkoły męskiej im. Kaz. Wielkiego 22·22; grono szkoły męskiej im. Jachowicza w Bochni 18·80; lista płatnicza naucz. Rzezawa 23·10; lista płatnicza naucz. Lipnica 30·56 lista płatnicza naucz. Trzciana 23·89; lista płatnicza naucz. Żabinrzów 10·00; lista płatnicza naucz. Mikluszowice 57·23; lista płatnicza naucz. Wiatowice 18·89; lista płatnicza naucz. Kłaj 33·33; lista płatnicza naucz. Brzezie 25·28; lista płatnicza naucz. Wiśnicz 36·66; gmina Buczków 16·67; gmina Dołuszyce 2·92; lista płatnicza naucz. Łapanów 41·67; lista płatnicza Uście Solne 50·00; lista płatnicza naucz. Niepołomice 51·67; lista płatnicza naucz. Żegocina 30·00; gmina Dąbrówka 3·11; p. Stabrawa, wójt z Olchawy 0·55; p. Muszyński z Proszówek 3·00; grono szkoły żeńskiej im. św. Barbary w Bochni 50·00; p. Brzękowski, Wiśnicz 6·66 złotych. Dochód 970 złotych i 8 groszy.

Wydatki zaś wynosiły: odezwy do powiatu o składki 5·56; magistrat za miejsce na grób 3·83; kursor za roznoszenie okólnika 5·08; Kuczyński, Kraków za portrety 60·—; ogrodnik za obsadzenie grobu 2·78; Piotrowski za pomnik 412·22; Hillenbrand, szkło i rama do portretu 20·—; Hillenbrand, klepsydry na dzień 4 października 1924 r. 20·—; kościelny za obsługę 5·—; ogrodnik za ubranie grobu 25·—; razem rozchód 559 zł. 61 gr. Pozostała gotówka 410 zł. 61 gr. Przeznaczono uchwałą Zarządu T. S. L. a) na bibljotekę im. Fr. Szczepańskiego w Buczkowie; b) na bibljotekę im. Fr. Szczepańskiego dla żołnierzy w Bochni; c) na dom wycieczkowy w Krakowie.

Uwaga: Wszystkie alegata, dotyczące tego zestawienia rachunkowego, znajdują się w archiwum P. S. L. w Bochni.

Bochnia, w październiku 1924.

Komitet budowy pomnika:

Wojciech Fietko mp. *Władysław Rusin* mp.
Zofja Szymanowiczowa mp.

Zamiana obligacyj pożyczek państwowych z 1918 i 1920 roku na obligacje pożyczki konwersyjnej. Kwestję tytułową normują: 1) rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z 17 marca 1924 roku o przerachowaniu zobowiązań skarbu państwa z tytułu pożyczek państwowych, oraz konwersji rzeczonych pożyczek i 2) rozporządzenie ministra skarbu z 7 czerwca 1924 roku o wypuszczeniu 5% państwowej pożyczki konwersyjnej z roku 1924.

Celem zapoznania interesowanych z ogólnemi zasadami konwersji pożyczek państwowych, przytoczymy tu zarys postępowania przy zamianie obligacyj pożyczkowych.

1) Uprawnienia do konwersji mają posiadacze: a) asygnat pożyczki państwowej z 1918 roku według stosunku 100 K = 2.85 złotych, 500 K = 14.28 złotych, 1.000 K = 28.57 złotych, 5.000 K = 142.85 złotych i 10.000 K = 285.71 złotych; b) obligacyj 5% długoterminowej wewnętrznej pożyczki państwowej z roku 1920, oraz obligacyj 5% krótkoterminowej pożyczki państwowej z r. 1920 — obu według stosunku 1.000 mkp. = 10 złotych; wreszcie c) posiadacze obligacyj 4% państwowej pożyczki premjowej z roku 1920 (t. zw. miljonówki) według stosunku 1.000 mkp. = 2 zł.

Przedstawione do zmiany obligacje winny być zaopatrzone we wszystkie kupony odsetkowe, które w dniu 1 stycznia 1925 roku jeszcze nie będą płatne.

2) Postępowanie konwersyjne. Posiadacze asygnat i obligacyj zwracają się z niemi do kas skarbowych (we Lwowie, plac Ducha, Rutowskiego l. 17 i Kościuszki l. 9, ewentualnie z większą ilością obligacyj do Banku Polskiego), gdzie otrzymują na żądanie bezpłatne deklaracje. Po wypełnieniu deklaracji: imię i nazwisko, adres i nazwy obligacyj wraz z numerami emisyjnemi, składają je strony wyraz z obligacjami w kasie skarbowej, w zamian za co otrzymują zaświadczenie o przyjęciu obligacyj do zamiany. Kasa skarbowa odsyła obligacje do urzędu pożyczek w Warszawie, który nadeśle kasie skarbowej obligacje pożyczki konwersyjnej. Obligacje pożyczki konwersyjnej wydawać będzie kasa skarbowa w swoim czasie za zwrotem zaświadczenia. Kasy skarbowe przyjmować mają obligacje do zamiany do 1 stycznia 1925 roku.

3) Obligacje konwersyjne opiewają na 10, 50 i 100 złotych, wypuszczone ponadto świadectwa ułamkowe po 1, 3 i 5 złotych. Pożyczka konwersyjna będzie umorzona do dnia 2 stycznia 1945 roku w 40 półrocznych ratach, począwszy od 1 lipca 1925 roku według osobnego planu amortyzacyjnego. Oprocentowanie jest 5% za okazaniem kuponów; pierwszy kupon płatny będzie 1 lipca 1925 roku.

Pierwszy transport monet srebrnych. Przed paru dniami nadszedł do Warszawy pierwszy transport srebrnych monet dwuzłotowych, które były bite w Ameryce. Polska

mennica państwowa przystąpiła już do odbioru tych monet, oceny ich wykonania i wartości oraz do ostatecznego przyjęcia na rzecz skarbu.

Również spodziewany jest pierwszy transport monet srebrnych, bitych przez królewską mennicę w Anglji.

Część monet, bitych w mennicy francuskiej, nadejdzie do Warszawy w drugiej połowie listopada.

W ten sposób w grudniu znajdzie się już w obiegu dostateczna ilość srebrnych dwuzłotówek, które zastąpią wycofane z obiegu bilety zdawkowe, wartości do 1 złotego.

Na Śląsku Opolskim będzie utrzymywany 10-godzinny dzień pracy. Z Bytomia donoszą: Dnia 1-go października odbyła się pośrednicząca konferencja między pracodawcami i robotnikami na niemieckiej części G. Śląska, w sprawie czasu pracy w górnośląskich hutach żelaznych na niemieckiej części Śląska. Pracodawcy oświadczyli, że wobec katastrofalnego położenia gospodarczego na niemieckim G. Śląsku niema mowy o wprowadzeniu w hutach 8-godzinnego dnia pracy, przeciwnie, istnieje możliwość dalszych redukcyj hut z braku zamówień. Wobec tego starania robotników na niemieckiej części G. Śląska o skrócenie czasu pracy w ciężkim przemyśle spełzły na niczem.

Prokuratura przy Sądzie okręgowym w Krakowie, dnia 24 października 1924. NSt. 10460/24/I. Do Pana Eugenjusza, Bielenina odpowiedzialnego redaktora czasopisma „Piast“ w Krakowie. Stosownie do prośby Magistratu miasta Gorlic upraszam o zamieszczenie po myśli § 19 ustawy prasowej następującego sprostowania artykułu p. t.: „Z Gorlickiego“, zamieszczonego w czasopiśmie „Piast“ Nr 33, z daty Kraków, 17 sierpnia 1924. „Nie jest prawdą, jakoby Rada miejska w Gorlicach była w dwóch trzecich żydowską. Natomiast prawdą jest, że radni żydowscy nie mają nietylko takiej kwalifikowanej, ale wogóle nawet zwyczajnej większości w Radzie miejskiej. Nie jest prawdą, jakoby dzieci w Ropicy Polskiej lub Gliniku Marjampolskim miały po trzy lub więcej kilometrów uciążliwej drogi do szkół we własnych gminach, a pół kilometra do szkół gorlickich. Natomiast prawdą jest, że nawet w tych częściach Ropicy Polskiej lub Glinika Marjampolskiego, które przytykają do Gorlic, bo o te części głównie chodzi, dzieci te nie są oddalone od szkoły we własnej gminie więcej, aniżeli jeden kilometr i skutkiem tego z bardzo nielicznemi wyjątkami mają bliżej do szkoły we własnej gminie, aniżeli do szkoły w Gorlicach. Nie jest prawdą, jakoby Rada miejska uchwaliła nie przyjmować bezwarunkowo dzieci z Ropicy Polskiej lub Glinika Marjampolskiego do czterech niższych klas szkół powszechnych w Gorlicach. Natomiast prawdą jest, że wobec przepełnienia w szkołach powszechnych w Gorlicach, szkodliwego dla normalnego toku nauki, Rada miejska na posiedzeniu w dniu 12 czerwca b. r., na którem większość stanowili radni chrześcijańscy, uchwaliła jednomyślnie wszystkiemi głosami obecnych radnych bez różnicy wyznania przyjmować do szkół gorlickich od klasy 1—4 przedewszystkiem dzieci gorlickie, tudzież dzieci z gminy Sokół, należącej do obwodu szkolnego w Gorlicach, zaś o ile starczy miejsca — w drodze wyjątku przyjmować do tych klas także dzieci z innych gmin, n. p. z Ropicy Polskiej lub Glinika Marjampolskiego i t. p., jeżeli mają bliżej do szkoły w Gorlicach, aniżeli do szkoły we własnej gminie, gdyż gmina Gorlice ponosi wynikłe stąd ciężary i dlatego sama chce rozstrzygać o przyjęciu takich dzieci. Natomiast od klasy 5—7 uchwalono przyjmować wszystkie dzieci także z gmin obcych, a to dzieci gorlickie bezpłatnie, gdyż gmina Gorlice ponosi za nie ciężary szkolne, dzieci zaś obce za opłatą, gdyż gmina Gorlice nie ma obowiązku wyręczać inne gminy w ponoszeniu ciężarów szkolnych i dlatego rodzice tych dzieci — o ile chcą korzystać ze szkół powszechnych w Gorlicach, muszą sami przyczyniać się do ich utrzymania albo ewentualnie te gminy, z których dotyczące dzieci pochodzą. Nie jest w końcu prawdą, że Rada miejska w Gorlicach mało troszczy się o budowę szkół, których do dziś dnia nie posiada ani jednej. Natomiast prawdą jest, że gmina Gorlice posiada cztery budynki na pomieszczenie wszystkich swoich szkół, i że w budynkach tych mieszczą się szkoły już od lat kilkudziesięciu“.

Prokurator przy Sądzie okręgowym:
Dr Brason.

Odpowiedzi Redakcji.

P. A., Raciborzany: Kwota 2000 K z r. 1918 z kwiet. przewaloryzowana, równa się dzisiaj 1000 złotych. Kwota 10.000 mk z 1921 r. równa się 76 zł. 92 gr. Udajcie się o poradę do naczelnika sądu z prośbą, niech wam obliczy, ile dzisiaj macie żądać. — **Józef Wybraniec:** Prenumeratę otrzymaliśmy, wyrównana do 1 stycznia 1925 r. — **Stanisław Ogrodnik, Walerjan Wryk, W. Piwowarczyk, nauczyciel:** Odpowiedzieliśmy listownie. — **J. Węglowski:** W sprawie prenumeraty odpisano, żądając wyjaśnienia, jaka kwota była wysłana. Gazetę wysyłamy. — **Zarogowiak S. S.:** Będziemy drukować. Wiersze bardzo ładne. — **Czytelnik Nr 196:** Jeżeli to była spłata, to należy żądać około 220 zł., jeżeli natomiast to był dług zahipotekowany, to tylko około 72 zł., a niezahipotekowany około 22 zł. — **Antoni Swierkosz, p. Lachowice:** Wysyłka nie wstrzymana. Dopłata do końca roku wynosi 1 zł. — **Jan Oleksy:** Jeżeli to są grunta fundacyjne, to ustawa o ochronie drobnych dzierżawców tych gruntów nie dotyczy. Pieniądze złote miały przed wojną taką samą wartość, jak i papierowe, i z tego tytułu żądać zwrotu większej sumy nie można, niż przewiduje rozporządzenie waloryzacyjne. Kwota 20 marek niemieckich z przed wojny równa się dzisiaj 24 zł 69 gr. Dobrze będzie, jeżeli tyle otrzymacie i procent za trzy lata. Może wam bowiem zwrócić tylko 10% z tego. — **Zabicki i Wojciech Skrobot:** Dziennik Ustaw otrzymacie z drukarni państwowej w Warszawie. Ceny nie znamy. Książkę „Sekretarz gminny“ razem z ustawą gminną zamówcie w księgarni Gebethnera i Ski, Kraków Rynek 23. Cena około 5 zł. Podręczników krawieckich w Polsce nie mamy. — **Błażejewski Jan:** Aby sprostowanie miało walor, należy zażądać, aby było umieszczone w tem piśmie, które już o tem pisało. — **Jakób Szydłak:** Mogłaby się starać tylko w tym wypadku, gdyby syn, który padł, był jej jedynym żywicielem. Za życzenia dziękujemy. — **Fr. Mędrek:** Za 100.000 marek polskich winniście zapłacić około 93 zł. — **Koza Michał:** Nie piszecie, z którego roku są długi, dlatego nie możemy wam obliczyć. — **Strażnik, Złatna:** Ze względu na brak etatu, narazie musicie się wstrzymać z przeniesieniem do P.P. „Piasta“ regularnie wysyłamy we środę każdego tygodnia. — **Kaczówka Jan:** Prenumerata zapłacona do końca lut. 1925 r. Przed sporządzeniem aktu należało się z rejentem z góry umówić — **Kołasiak J.:** Całoroczna prenumerata kosztuje 6 zł. Jeśli jesteście w wieku poborowym, do Francji wyjechać nie możecie. Poza wiekiem poborowym udziela pozwolenia P. K. U., dokąd powinniście się wprost zwrócić. — **Czytelniczka „Piasta“:** Za 600 koron z 1919 r.

335

należy się razem z 5% obecnie 7 zł. — **Jan Szeglowski:** Obecnie należy się wam około 300 zł razem z 5%. W każdym razie sprawę tę rozpatrzyć winien sąd, który weźmie pod uwagę stan majątkowy waszego dłużnika i wasz. — **Józef Golonka:** Radzimy sprawę ugodowo załatwić. Za 100 koron przed wojną należy się wam obecnie około 11 zł. — **Jan Kordula Brest:** Słownik francuski dostaniecie u Gebethuera i Ski, księgarnia Kraków. Rynek za 7 zł. W Krakowie jest konsulat niemiecki przy ul. Warszawskiej 7. Bilet aż na miejsce dostaniecie w Tow. „Orbis" w Krakowie, Podzamcze 2. — **Frączek Ludwik:** Wykazywane numera podaliśmy w 41 N-rze „Piasta", który wam wysyłamy.

Odpowiedzi w sprawach rent i zapomóg.

Izba skarbowa, na naszą interwencję w sprawach rent wdowich, udzieliła następujących wyjaśnień:

E. Kopeć, Jamnica: Odniesiono się do poselstwa polskiego w Bukareszcie w Rumunji o opinję, czy śmierć męża pozostawała w związku przyczynowym z odbytą przez niego służbą wojskową. — **Weronika Szrom, Otałęż:** Zaopatrzenie przyznano. — **Katarzyna Kułacz, Giedlarowa:** Wezwano do przedłożenia niektórych dokumentów. — **Weronika Gajek, Grębów:** Zaopatrzenie przyznano, a należytość przesłano już przez P. K. O. — **Anna Pona, Chocimierz:** Wezwano do przedłożenia deklaracji. — **Marja Pawlus Ł-san, Isp:** W ewidencji Izby skarbowej nie przychodzi, widocznie podania nie zrobiliście wcale. — **Marja Rak, Zdań:** Zażądano od szef. duszpasterstwa przy D. O. K. w Krakowie o nadesłanie metryki śmierci. — **Katarzyna Skiba, Kuryłówka:** Wezwano do przedłożenia deklaracji. — **Białasowie, Kryspinów:** Wezwano do przedłożenia niektórych dokumentów brakujących. — **Anna Wolsza, Przyborów:** Wezwano do przedłożenia orzeczenia sądowego, uznającego męża za zmarłego. Bez tego dokumentu renty wam nie przyznają. — **J. Gargoła, Cierpisz:** Przesłano akta do starostwa w Rzeszowie o przesłuchanie świadków dla uzgodnienia przyczyny zgonu. — **M. Rydzik, Świętoniowa:** Odniesiono się do starostwa w Przeworsku, o przesłuchanie świadków. — **Salomea Bartnik, Świętoniowa:** Przyznano, a kwotę należną przekazano już przez P. K. O. — **K. Drugała, Tenczyn:** Wezwano o przedłożenie metryki śmierci dla ustalenia przyczyny zgonu. — **J. Feret, Mrowla:** Przyznano za cały czas i polecono już wypłatę. — **J. Hajduczek, Głębokie:** Odniesiono się do poselstwa polskiego w Wiedniu dla uzyskania metryki śmierci. Lepiej byłoby jednak dla was postarać się o sądowe uznanie męża za zmarłego, bo wówczas rentę dostalibyście wnet. — **Zofja Kużowicz, Posada Górna:** Wezwano do przedłożenia niektórych dokumentów. — **Anna Szczęsna w G.:** Odniesiono się do poselstwa polskiego we Wiedniu po metrykę. Naszem zdaniem, bez względu na to, należało wam zacząć się starać o sądowe uznanie męża za zmarłego, bo ta droga prędzej do celu prowadzi. — **Anna Bolanowska, G:** Wezwano do przedłożenia sądowego orzeczenia, uznającego męża za zmarłego. — **Marja Larenga, Sieniawa, Katarzyna Pawlik, Grabie:** Wezwano do przedłożenia deklaracji.

Dr Stanisław Kulpa.

Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

460

DARMO Każdy czytelnik i odbiorca książek DARMO

przy zamówieniu na sumę od 15 złotych otrzymuje jako premję darmo los szczęścia na udział w 5-klasowej X. Polskiej Państwowej Loterji Klasowej, gdzie co drugi numer wygrywa. — Wygrane są w złotych polskich.

We wszystkich 5-ciu klasach na ogólną sumę 4,512.000 złotych.

W 5-tej klasie, w szczęśliwym wypadku, wygrana wynosi 250.000 złotych.
Książki wysyłamy po cenach przystępnych:

MEDYCYNA I HYGIENA: złot.

1) Dr Müller: Najnowszy lekarz domowy wszystkich chorób . . . . 1·35
2) Dr Brejer: Obszerny lekarz domowy. Leczenie wszystkich chorób. Objawy, zapobieganie. Zielnik lekarski. Duża księga, 2 części . . . . 4·00
3) Dr I. Springer: „Lekarka domowa". Leczenie wszystkich chorób. Objawy i zapobieganie. Duża księga 840 str., ilustr. 83 kolor. oryg. tablice . . . 19·75
4) Dr Wyrobek E. prof.: „Choroby weneryczne". Leczenie i zapobieganie. Duża księga, mnóstwo ilustracyj . 3·50
5) Dr Joddelowicz: Poradnik lekarski chorób wenerycznych dla mężczyzn i kobiet 65
6) Dr Braun: „Samogwałt u mężczyzn i kobiet" 65
7) Dr Tangey: „Zboczenie płciowe w świetle nauki" 65
8) Dr Spencer: „Etyka stosunków płciowych" 60
9) Dr Spencer: „Rozwój stosunków płciowych" 60
10) Dr Gelzen: „Hygiena miodowych miesięcy" 60
11) Wertheim H. prof.: „Odmłodzenie ludzi i zwierząt" 65
12) Weterynarz wiejski: Poradnik lekarski zwierząt domowych. Niezbędny dla każdej gospodyni . . . . 1·35
13) Mężczyzna, którego za męża brać się nie powinno. Rady i wskazówki . . 65
14) Dziewczyna, której za żonę wybierać nie wolno. Z 19 rycinami 65
15) Dlaczego mężczyźni się nie żenią . 35
16) Lombroso: „Psychologja po alunku" 35
17) Forel Dr., prof.: „Zagadnienia seksualne" w świetle nauk przyrodniczych, psychologji, hygieny i socjologji, 2 t. 5·50
18) Gourm nt de Remy: Fizyka miłości Rozwój życia płciowego . . . . . 2·75

KSIĄŻKI WIEDZY TAJEMNEJ:

19) Najnowsze zagadnienia i tajemnice z życia pozagrobowego. Zjawiska duchów, czarnej magji, hypnotyzm, spirytyzm, magnetyzm. Duża księga przeszło 270 stron . . . . 8·30
20) Bosko czarnoksiężnik i tajemn. czarnej magji, 2 tom. 95
21) Wyrocznia przyszłości: Wyjaw. tajemnic życia 40
22) Ciekawe opow. świata pozagrob. o czarach i duchach 40
23) Wielki sennik egipski. Przepowiednie przyszłości, wróżenie z rąk i kart z dod. Planety — 12 znaków niebies. 75
24) Wielki ilustr. Chaldejsko-Asyryjski Sennik z 140 rys. . . . . 1·40
25) Najnowsza kabała wszechświatowa słynnej wróżki Le Normand z dodat. 48 kart wróżb. 95
26) Pan Twardowski. Mistrz czarnoksięż. 40
Atkinson: W. W. Kształcenie pamięci 1·50
27) Albertus Magnus, czyli egipskie tajemnice . . . . 7·50
28) St. Wotowski: Tajemn. życia i śmierci 95
29) A. St. Wotowski: „Duchy i zjawy". Niezwykle zajmująca książka, ogólnie dostępna . . . . 2·60
30) Marden S: „Wola i powodzenie". Rady i wskazówki, jak żyć i dopiąć powodzenia w życiu . . . . 2·75
31) Marcinkowska I.: Wartości twórcze religijnej myśli polskiej . . . . . 2·00

KSIĄŻKI POŻYTECZNE I ZAJMUJĄCE:

32) Polski sekretarz dla wszystkich. Wzory podań i listów . . . . . . 1·60
33) Zaiorski Z. prof.: „Słownik wyrazów obcych (15.000 słów) z dod. wym. 2·75
34) Słownik polsko-niemiecki . . . . . 7·50
35) Słownik rosyjsko-polski . . . . . . 7·50
36) Samouczek języka niemieckiego . . 2·25
37) Najnowsza kuchnia warszawska. Niezbędna dla każdej gospodyni. 1200 potraw. Duża księga, 300 stron . . 3·25
38) Kuchnia domowa. Przygotow. polsk. potraw 85
39) Dobry ton. Jak się zachować w towarzystwie 95
40) Symbol. znaczenie kolorów i kwiatów 1·00
41) Wielki zbiór powinszowań. — Na wszystkie okoliczności 65

POWIEŚCI, ROMANSE SENZACYJNE I KRYMIN.

42) Awerczenko A.: „Moje uśmiechy" . 75
43) Arman A.: „Dziwna książka" . . . 1·00
44) Domańska: Fotografje mówią . . . 75
45) Rabska: Barbarzyńca, pow. 85
46) Sierosławski: Drogi cierniowe . . . 85
47) Stevenson: Morderca Markheim . . 85
48) Twain: Stillman contra Cherl. Holm. 85
49) Guilbert Iveta: Z za kulis szantanu 1·10
50) Ludwika ks. Saska: Pamiętnik życia 1·00
51) Maupassant G: Panna Fifi i inne . 1·00
52) Louys: Zagadkowa kobieta . . . . 1·00
53) Mirbeau O: Życie neurastenika . . . 1·00
54) Paż M.: „Dzisiejsza miłość" . . . . 1·00
55) Philips: „Spiskowcy" . . . . 1·00
56) Schoyen A.: „Białe niewolnice" . . 1·00
57) Sirven A.: „Primadonna opery" . . 1·00
58) Ohnet J.: „Córka deputowanego" . . 1·00
59) Saussety V.: Morfinistka . . . . . 1·00
60) Steinhal P.: „Krwawa wdowa" . . 1·00
61) Gip: „Rozkosze miłości", romans kobiety zamężnej . . . . 1·60
62) Zola Emil: „Kartka miłości" . . . . 1·80
„ „ „Nana", romans . . . . 2·00

złot

63) Boya: „Noc i chwila" . . . . . . 1·50
64) „ „Dzieje Tristana" i Izoldy . 1·50
65) Adel Jul.: „Pierwszy raz", pow. . . 1·60
66) Charles de Coster: „Podróż poślubna" 1·80
67) Nikorowicz: „Krwią i łzami", pow. 1·00
68) Prevost: „Półdziewice", pow. erot. . 2·50
69) Werfel Fr.: „Nie morderca jest winien, lecz zamordowany" . . . . . 2·00
70) Tołstoj: Ojciec Sergjusz . . . . . 1·75

KSIĄŻKI LUDOWE, TREŚCI HISTOR. I ZAJMUJ.:

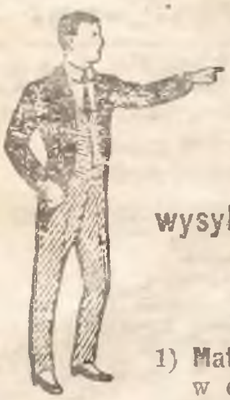
71) Żywot św. Genowefy i Bolesław, z wojen krzyż. 2 tomy 75
72) Krwawe dzieje bandytów i historja Pokuty o Grzegorzu. 2 tomy 80
73) Krew za krew i Rinaldo Rinaldini. 2 tomy 80
74) Hetman Mazepa i opowiad. o 7-miu mędrcach. 2 tomy. 80
75) Jan III Sobieski i Ks. Aug. Kordecki. 2 tomy 75
76) Oblężenie Warszawy i Tadeusz Kościuszko. 2 tomy 80
77) Bajarz Polski i Jak chłop djabła oszukał. 2 tomy 75
78) Żywot św. Patrycjusza i opow. Eustachjusza. 2 tomy 80
79) Piękna Magielona i o Magielonie ryc. złotych kluczy. 2 tomy . . . 75
80) Zamurowana dziewczyna i Duch opiekuńczy. 2 tomy 80
81) Proroctwo król. Saby i opow. z 1001 Nocy. 2 tomy 80
82) Przygody Aladyna i Podróże Guliwera. 2 tomy 80
83) Sowizdrzał polski i Sowizdrzał z jego awantury. 2 tomy 80
84) Listy miłosne i Śpiewnik miłosny. 2 tomy 80
85) Figlarz warszawski i zbiór monologów. 2 tomy 80
86) Przewodnik zakochanych z dodatk. kodeksu światowego 80
87) Flirt polski, gra towarzyska na kartonie 65
88) Bibljoteczka „Opowieści zwięzłe" różnych autorów, b. zajmujące i ciekawe. 10 tomów . . . . 7·50

WYDAWNICTWO DEDEKTYWNO-KRYMINALNE SŁYNNYCH DEDEKTYWÓW ŚWIATA W ZESZ.:

90) Kapitan Mors 16 zeszytów . . . . . 4·40
91) Frank Allan 8 zeszytów . . . . . . 2·00
92) Jerzy Werton 20 zeszytów . . . . . 5·00
93) Cherlok Holmes 10 zeszytów . . . . 2·50
94) Pat i Patachon 12 zeszytów . . . . 3·00
95) Kumrow Wł. dowódca bandytów czeskich 43 zeszytów . . . . 9·50

UWAGA: Powyższą premję dajemy przy zamówieniu książek na każde 12 złotych po otrzymaniu należności zgóry (przekazem pocztowym) i tylko do jednej drugiej klasy. Premje na udział we wszystkich powyższych wygranych, t. j. do wszystkich 4 klas jednocześnie, wysyłamy po otrzymaniu zamówienia na sumę 60 zł (po 15 zł do każdej klasy). Na opakowanie i porto należy dołączyć jeszcze jeden złoty 25 groszy. Ze względu na ograniczoną ilość naszych premij prosimy pospieszyć z zamówieniami. Tabele wygranych będą ogłaszane w gazetach. Na żądanie wysyłamy książki i bez premji lecz nie mniej od sumy 5 złotych. — Zlecenia prosimy adresować: 720

Składnica: S. JAKOBSON, Warszawa, ulica Grzybowska 31/P. — Skrzynka pocztowa 370



Siedmnaście sztuk towaru za 17 złotych

wysyłamy z naszego składu po otrzymaniu listownego zamówienia:

Komplet Nr 1 dla panów

zawierający następujące materjały:

1) **Materjał wełniany na całe ubranie męskie** we wszystkich kolorach, gładki lub w eleganckie paseczki i krateczki.
2) **3 metry płótna** białego lub zefiru zagranicznego w paseczki, na koszule.
3) **3 chusteczki** do nosa, białe lub kolorowe.
4) **3 pary** (sześć sztuk) skarpetek eleganckich i trwałych w noszeniu.
5) **6 kołnierzyków białych** pikowych z zagr. piki (w sklepie 1 kołnierzyk kosztuje 1 zł 50 gr).

Wszystko razem (17 sztuk towaru) za **17 zł**, to samo w gatunku wyższym **25 zł 50 gr** i w najwyższym gatunku **34 zł**.

Komplet Nr 2 dla pań:

1) **Materjał** na elegancką damską spódniczkę.
2) **Materjał** na elegancką bluzkę, w różnych kolorach.
3) **3 metry płótna lub batystu** na parę bielizny.
4) **3 pary** (6 sztuk) **pończoch** eleganckich, w najmodniejszych kolorach.
5) **6 chusteczek do nosa**, białych.
6) **Materjał** na fartuch.
7) **Koszula damska** dzienna, batystowa, wykwintnej roboty, z wstawkami.

Wszystko razem za **27 zł 50 gr**, gatunku wyższego **31 zł 50 gr** i najwyższego gatunku **37 zł**.

Komplet Nr 3 mieszany (familijny):

1) **Materjał wełniany na całe ubranie męskie**, we wszystkich kolorach, gładki lub w paseczki i krateczki.
2) **Materjał na elegancką damską spódniczkę.**
3) **Materjał na elegancką bluzkę damską**, jedwabną, w różnych kolorach.
4) **3 metry płótna białego** na parę bielizny.
5) **6 chusteczek do nosa**, męskich, białych lub kolorowych.
6) **6 chusteczek damskich**, białych.
7) **1 damska dzienna koszula** batystowa, z wstawkami.
8) **3 pary skarpetek męskich**, eleganckich, we wszystkich kolorach.
9) **3 pary pończoch damskich**, eleganckich, we wszystkich kolorach.

Wszystko razem **39 zł 50 gr**, w wyższym gatunku **45 zł** i w najwyższym gat. **53 zł 50 gr.**

PREMJA BEZPŁATNIE!

Prócz oznaczonych w kompletach rzeczy do każdego kompletu dodajemy zupełnie bezpłatnie niezbędny przedmiot dla każdej osoby i w każdym domu, wartości kilku złotych.

Wysyła się po otrzymaniu zamówienia. — Zadatku nie potrzeba. — Płaci się na poczcie przy otrzymaniu paczki. — Za opakowanie i przesyłkę od 1—3 kompletów dolicza się 3 złote.

BEZ RYZYKA! Jeśli nasz towar się nie spodoba, to przyjmujemy go z powrotem i zwracamy zapłaconą sumę. **BEZ RYZYKA!**

Listy adresować:

WARSZAWSKA SPÓŁKA MANUFAKTUROWA

WARSZAWA, ULICA JASNA L. 18. DZIAŁ 5.

732

WIJĄ SIĘ JAK WĘŻE

obcy fabrykanci, aby zniszczyć nasz rodzimy przemysł tutkarsko-bibułkowy, ale daremnie się trudzą. Bibułki

POBUDKA Bełdowskiego

dają dym łagodny i chłodny, nie sprawiają pieczenia w krtani, palą się równo i uszlachetniają smak tytoniu. Dlatego też żądajcie wszędzie tylko bibułek

POBUDKA 656 2 0
wyrobu Mra Bełdowskiego

KOMUNIKAT.

Poznaj siebie. Kim jesteś. Kim być możesz. Charakter, zdolności, przeznaczenie. Jeżeli ci brak energji, równowagi, jeżeli nie wiesz, jak żyć, postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, zwróć się do p. Szyllera-Szkolnika, znawcy dusz, autora prac naukowych. Nadeślij charakter pisma swojego lub zainteresowanej osoby, napisz rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny. Na tych danych otrzymasz listem poleconym naukową, szczegółową analizę charakteru, określenia ważniejszych zdarzeń życiowych, odpowiedzi na szczerze zadane pytania, również horoskop, ułożony przez słynne medjum, Miss Evigny. Analizę-horoskop wysyła się po otrzymaniu 3 złotych. Jeżeli wziąć pod uwagę, że wykonanie analizy wymaga poważnej, umysłowej pracy, koszta ogłoszeń, pocztowe i t. d., wyżej oznaczona suma nie jest zbyt wysoką. Osobiście przyjmuje od godz. 12—7. Doświadczenia naukowe p. Szyllera-Szkolnika zaszczycone chwalebnemi protokółami naukowych Towarzystw Warszawy, świadectwami najwybitniejszych powag świata lekarskiego i odezwami prasy. Książki nadzwyczaj ciekawej treści naukowo-pouczającej. Katalog ilustrowany darmo. Na przesyłkę dołączyć znaczek pocztowy. Adres: **Warszawa, Psycho-grafolog Szyller - Szkolnik, ul. Piękna L. 25**, pokój 14, Telefon 506-09. 724 1 3

Dr JAN GAIK

powrócił 731 1 4

i ordynuje w chorobach wewnętrznych i nerwowych od godziny 2-giej do 4-tej po południu.

Kraków, plac Marjacki L. 7.

PROSIMY UWAŻAĆ!

Towar, zakupiony u chrześcijan, jest najlepszy.

Polecamy 10 sztuk resztek

za 46 złotych.

3 metry na ubranie męskie kortu zimowego,
3 metry na ubranie damskie,
1 sztukę na 2 koszule męskie,
1 sztukę na 2 koszule damskie,
1 ręcznik, 1 chustkę zimową, 2 szpulki nici, 1 resztkę na ubranie dla dzieci, wszystko razem wysyłamy za 46 złotych. Polecamy też kalendarze ludowe na rok 1925 po 3 zł za sztukę. Towary wysyłamy zawsze dobre. — O zadatki prosimy. Cenniki na żądanie. — Adresujcie:

„POSIEW"

Chrześcijańskie biuro handlowe
W ŁODZI, ULICA KRUCZA L. 24. 725 1 2



Maszyny do szycia

damskie, szewskie i krawieckie, światowej sławy marki

„Dürkopp"

Rowery „Styria"

oraz wszelką 520 8 10

broń myśliwską i amunicję

poleca skład maszyn i broni pod firmą:

Kazimierz Knebel, Jasło, ul. 3-go Maja

Ceny niskie. — Pisemna gwarancja.
Sprzedaż za gotówkę i na spłaty.



F. PAMM

Kraków, ul. Zielona 3

Rok założenia 1852 712 2 0

wysyła za zaliczką lub nadesłaniem pieniędzy zgóry, zegarek niklowy męski kieszonkowy, z prawdziwym mechanizmem szwajcarskim, 30 godzin idący, w pięknej masywnej kopercie, z 10-letnią gwarancją z łańcuszkiem — pięknie wykonanym. Cena zł 12.—, 3 sztuki zł 33.—. Jeśli się nie spodoba, zwracam pieniądze

BAZAR KONKURENCYJNY

737 1 0

KRAKÓW FLORJAŃSKA 44, I P. LAZAR FREIWALD TUŻ PRZY BRAMIE FLORJAŃSKIEJ

poleca: wełny, sukna, płótna, dymki, wsypy, batysty, markizety, barchany i flanele. Kapy, kołdry, koce, chustki, pledy i firanki. Welury, plusze, welwety i jedwabie w wielkim wyborze.

Ceny konkurencyjne. TELEFON 533. Dla Kółek dolicza się rabat.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.